Nr. 124. We Lwowie Niedziela dnia 30. Maja 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ ulica Sobieskiego lsz. 28.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr. — [illegible] 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 29. maja.

„Do Kanossy nie pójdziemy“ — temi słowy rozpoczął żelazny kanclerz Niemiec walkę kulturną z katolicyzmem i papieżem i pod tem hasłem wszczętą walkę prowadził. Czy wyszedł z niej zwycięsko, odpowiada na to ogłoszona onegdaj w urzędowym *Reichsanzeiger* nowa ustawa kościelna.

Po długich i uciążliwych walkach, po niesłychanych uciskach wiary katolickiej, po nieprawdopodobnych w oświeconym wieku postępu i wolności uciemiężeniach wszystkiego, co ma łączność z Kościołem, po długoletniem osieroceniu stolic biskupich, po więzieniach i bezwzględnych wydaleniach księży, po wszelkich zbrodniach, których jedyną zbrodnią było spełnianie obowiązków kapłańskich a jedynem przestępstwem udzielenie św. sakramentów — książę kanclerz złożył broń i — poszedł do Kanossy.

Największy z żyjących mężów stanu, którego sława w tym względzie jest niezachwianą, który tyle ma do zanotowania zwycięstw i tryumfów na polu międzynarodowej polityki, poniósł tym razem dotkliwą klęskę. Co więcej! Wszystkie swe tryumfy, całą swą aureolę zawdzięcza arcymistrz polityki europejskiej miljonom bagnetów. Ale wszystkie dotychczasowe zwycięstwa odnosił on zawsze i wszędzie wobec bądź co bądź równych sobie, którzy mu, jeśli nie większą to często równą mogli przeciwstawić siłę zbrojną. Tymczasem teraz odnosi zwycięstwo nad niezwyciężonym dotąd kanclerzem ten, który nie jest w stanie przeciwstawić ani odrobiny siły orężnej i materjalnej, ten, którego jedyną bronią jest siła moralna. I to jest charakterystycznem znamieniem tej walki. W obec tej siły moralnej okazał się nawet książę Bismark wraz ze wszystkiemi swemi bagnetami bezsilnym i ustąpił.

Że w obec tak długiej i uciążliwej walki i przebiegu zawarcia „pokoju“ długo trwać musiał, jest rzeczą aż nadto jasną. Jednakże i tutaj okazała się w całej pełni znakomita przewaga siły moralnej i duchowej nad siłą materjalną i orężną. Krok po kroku, widział się kanclerz zmuszonym ustępować w obec niezachwianego stanowiska papieża.

Po każdem a częstem zerwaniu toczących się rokowań ugodowych, nie kto inny, tylko kanclerz był tym, który rokowania odnawiał, nowych udzielając instrukcyj i informacyj swemu pełnomocnikowi, aż w końcu musiał przystać na warunki podyktowane przez Kurję. Krótkie ale kategoryczne *non possumus* stolicy apostolskiej było dostatecznem, by wymusić na żelaznym kanclerzu wszelkie ustępstwa.

Zbytecznem byłoby dodawać, że Sejm pruski aż nadto śmiesznej i smutnej, jak zwykle w obec woli Bismarka, w całej tej sprawie odegrał roli. Musiał on przyjąć ugodę tak, jak mu ją przedłożono, ani na jotę jej nie zmieniwszy. Dyskusja, stawianie poprawek i żądanie zmian przez przyjaciół kanclerskich odbyły się *pour l'honneur de drapeau*.

Wyznajemy otwarcie, że obojętną jest dla nas rzeczą o ile słuszne są zapatrywania tych, którzy utrzymują, że księciu kanclerzowi nie szło bynajmniej w tej sprawie o ugodę z papieżem i pokój kościelny, że jedynym jego celem było skaptowanie katolickiego centrum Sejmu pruskiego, że szło mu o pozyskanie głosów tegoż dla swych reformatorskich planów socjalno podatkowych, a w pierwszym rzędzie o ... wódkę. Obojętnem jest dla nas również, czy cel ten będzie osiągnięty. Nam się zdaje, że nie. Poseł Windthorst i jego wierni zwolennicy zbyt są stałymi i wytrawnymi politykami, by dla ugody, która bynajmniej jeszcze nie zaspakaja wszystkich ich pretensyj, pójść na lep męża stanu, nawet tej miary co Bismark. To wszystko jest dla nas, powtarzamy, rzeczą najzupełniej obojętną.

Jako katolicy witamy ze szczerą i nietajoną radością zawartą ugodę, jako świetne zwycięstwo siły moralnej nad materjalną, jako znakomity tryumf duchowej potęgi Kościoła nad brutalną siłą żołnierską, a musielibyśmy kłamać uczuciu, gdybyśmy chcieli taić zadowolenie z powodu dotkliwej klęski, jaką poniósł wróg nasz najzaciętszy.

Jedno tylko mąci to uczucie, a to — żal!, że się papieżowi **nie udało** rozciągnąć postanowienia ugody i pokoju kościelnego także na nasze dyecezje, że prowincje polskie pozostawiono pod wyjątkowemi postanowieniami „Kulturkampfu“. Nie chcemy wszakże złorzeczyć i dajemy chętnie wiarę zapewnieniom pism watykańskich, że Ojciec św. tylko z wielkim bolem musiał się na razie zgodzić na pozostawienie *status quo* w naszych właśnie dyecezjach, a to napawa nas otuchą, że stan obecny długo nie potrwa!...

Wydział krajowy otrzymał doniesienie o znacznych nieporządkach, zaszłych w gospodarstwie gminy Kałusza.

Zastępca burmistrza, izraelita, uciekł, burmistrz chory, a po mieście krążą pogłoski o deficytach kasowych. W skutek tego wysłał Wydział krajowy natychmiast na miejsce komisarza w osobie p. Eugeniusza **Pierożyńskiego**, któremu polecił przeprowadzić niespodziewane skontrum kasy gminnej i lustrację gospodarstwa gminy, a względnie dochodzenie dyscyplinarne. P. Pierożyński rozpoczął już dzisiaj poruczona mu czynność. Miasto Kałusz ma 7210 mieszkańców, z tych 896 obrz. rz. kat., 2012 gr. kat., 37 akat. i 4266 izraelitów. Stan czynny majątku wynosi 40'.277 złr., bierny 937 złr., a dochód w ubiegłym roku wynosił 14.724 złr.

Z komisji dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Z komunikatu otrzymanego z komisji krajowej wyjmujemy niektóre szczegóły nie zamieszczone dotąd w naszym *Dzienniku*:

Na posiedzeniach komisji w dniach 20. i 21. bm. uchwalono:

1. Założyć wzorowy naukowy warstat tkacki w Korczynie, którego instruktorem zamianowany został p. Robert Schindler, b. instruktor przy naukowym warstacie tkackim w Błażowej.

2. Zamianować p. Krycińskiego nauczycielem rysunków i technologji i powierzyć mu kierownictwo porzuconej przez Rząd szkoły garncarskiej w Kołomyi, która objęta została na fundusz krajowy, p. Lachnera zaś nauczycielem rysunków dekoracyjnych; wysokość płac obu nominowanych oznaczona zostanie umową.

3. Poczynić wszelkie przygotowania w celu otwarcia szkoły garncarskiej w Alwernji jeszcze w roku bieżącym, szkoły tkackiej w Horodence zaś najpóźniej z początkiem r. 1887. (Do Alwernji ma być wysłany inżynier-keramik p. Krzen w celu zbadania gliny i wyboru miejscowości na siedzibę przyszłej szkoły.

4. Założyć w Żywcu szkołę wyrobów stolarskich połączoną z wyrobem zabawek pod warunkiem, że Rada powiatowa przyczyni się z funduszów powiatowych do pokrycia kosztów założenia i utrzymania szkoły.

5. Odstąpić od uchwalonego już poprzednio założenia szkoły tkackiej w Jaśle, a natomiast założyć naukowy warstat tkacki w Krośnie pod warunkiem, że gmina m. Krosna, Towarzystwo tkaczy w Korczynie lub zawiązać się mające Towarzystwo tkaczy w Krośnie dostarczać będzie warstatowi potrzebnej przędzy w zamian za gotowe wyroby.

W sprawie reorganizacji komisji krajowej w myśl uchwały Sejmu i preliminarza budżetu funduszu krajowego na r. 1887 na cele przemysłowe, poruczono członkom komisji, zamieszkałym we Lwowie, jako podkomisji, wypracowanie odpowiednich projektów, które mają być przedmiotem obrad na najbliższem pełnem zebraniu komisji.

W skutek petycji Towarzystwa tatrzańskiego w Krakowie o subwencję na utrzymanie fach. szkoły dla artyst. przemysłu drzewnego w Zakopanem, o subwencję na oddział budowniczo-stolarski — tudzież podanie o subwencję na suszarnię — powzięto następujące uchwały:

1. Przyznać Towarzystwu subwencję za r. 1886 na utrzymanie szkoły w kwocie 300 złr.

2. Po zbadaniu stanu faktycznego stosunków szkoły przyjąć na fundusz krajowy wszelkie koszta łożone przez Towarzystwo na rzecz szkoły.

3. Prosić Wydział krajowy, aby po zbadaniu sprawy wypłacił 300 złr. na suszarnię.

4. Komisja przyjmuje odpowiedzialność za wszelkie przekroczenia budżetu w skutek uchwał pod 1. 2. 3.

W załatwieniu petycji sejmowej Zarządu szkoły przemysłowej w Nowym Sączu i Brzeżanach o subwencję na utrzymanie szkoły i Zarządu izrael. szkoły przemysłowej im. Marka Bernsteina we Lwowie uchwalono:

1. Powziąć co do szkoły w Nowym Sączu stanowczą decyzję na następnem zebraniu, a poprzednio zażądać wyjaśnienia, czy Rada gminna i powiatowa przyczynią się do kosztów jej utrzymania.

2. Wstawić odpowiednią kwotę w preliminarzu na rok 1887 dla szkoły w Brzeżanach i Lwowie, oraz ze względu na wyczerpane fundusze komisji, prosić Wydział krajowy, by jeżeli to możliwe, przyznał szkole w Brzeżanach subwencję na rok 1886 w kwocie 500 złr., szkole zaś Bernsteina w kwocie 200 złr. (na środki naukowe).

W sprawie projektowanego przez Rząd rozszerzenia art. szkoły przemysłowej we Lwowie, upoważniono delegatów do pertraktacji z Namiestnictwem w tym kierunku, że powyższa szkoła powinna na razie być umieszczona w wynajętym lokalu.

Na wniosek referentów postanowiono:

1. Przyznać p. B. Darowskiej i p. E. Pydyńkowskiej z Krakowa, jednorazowy zasiłek po 50 złr. na koszta podróży do Wiednia w celu zwidzenia wystawy robót kobiecych.

2. Udzielić stypendjum J. Gruszce z Jaryczowa, na naukę tkactwa w jednym z naukowych warstatów tkackich.

3. Udzielić stypendjum po 12 złr. miesięcznie na pół roku Klem. Pospocie z Ochodzy, na naukę koszykarstwa w Jarosławiu.

4. Wypłacić kierowniczce szkoły koronkarskiej w Kańczudze kwotę 180 złr. wa. na pomocnicę.

5. Wypłacić szkole kołodziejskiej w Toustem subwencję za r. 1887 w kwocie 900 złr. i pokryć nadwyżkę wydatków na zakupno narzędzi dla warstatu kowalskiego przy powyższej szkole.

6. Utrzymać w mocy uchwałę z marca r. b., którą przyznano H. Gruszeckiemu subwencję 800 złr. na dalsze kształcenie się w tkactwie za granicą.

7. Przyznać stypendjum Hawliczkowi na naukę w zakopańskiej szkole fachowej, jeżeli Rada powiatowa w Kolbuszowie pokryje z funduszów powiatowych połowę kosztów utrzymania stypendysty w szkole.

Na koniec w sprawach udzielonych komisji krajowej do objawienia zdania — uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu następujące wnioski:

1. W sprawie podniesienia przemysłu garncarskiego w Glińsku:

a) Zająć się odpowiedniem urządzeniem istniejących w Glińsku kopalń gliny;

b) ułatwić, względnie zająć się wyszukaniem gliny ogniotrwałej na gruntach nie należących do obszaru dworskiego;

c) ulepszyć produkcję garncarską przez rekonstruowanie pieców;

nareszcie

d) przyjść świeżo założonemu Tow. garncarzy z pomocą pieniężną przez udzielenie subwencji i pożyczki.

2 Zapewnić pp. Dymetom, właścicielom garbarni we Lwowie opłacanie 4 procent. na przeciąg lat 10 od pożyczki do wysokości 2.000 złr. jeżeli uzyskają kredyt w jednym z zakładów finansowych.

3. Zapewnić pani Darowskiej, właścicielce zakładu wyrobow kościelnych w Krakowie, opłacanie procentów od pożyczki 1.000 złr. jeżeli otrzyma taką pożyczkę w jednym z zakładów finansowych.

4. Zapewnić panu Serafinowiczowi, litografowi we Lwowie, subwencję po 50 złr. rocznie na trzy lata na pokrycie procentów od pożyczki, w razie, gdyby ją zaciągnął w jednym z zakładów finansowych.

5. Udzielić jednorazową subwencję 300 złr. p. Remiszowskiej, właśc. zakładu wyrobów oczkowych w Krakowie.

6. Udzielić odpowiednią subwencję byłym uczennicom kursów robót kobiecych w Krakowie, na założenie pracowni i magazynu robót kobie-

7. Zawiązać się mającemu Towarzystwu tkaczy w Krośnie przyjść z pomocą pieniężną przez udzielenie subwencji i pożyczki.

Korespondencje.

Kraków 28. maja.

(*Targowica na zboże i składy. — Oświetlenie gazowe*).

Dzięki zabiegom komisji przemysłowej z łona Rady miasta delegowanej i poparciu p. marszałka krajowego dr. **Ziblikiewicza** ma być w najkrótszym czasie podniesioną sprawa targów zbożowych w Krakowie z placami i składami na zboże, a co najważniejsze, iż będą udzielane zaliczki na zboże w magazynach złożone.

Podniesienie upadłego handlu zbożem w Krakowie ma i dla tego wielkie znaczenie, że jak się dowiaduję, Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ma się ograniczyć w najkrótszym czasie wyłącznie na interesa bankowe.

Kwota potrzebna do zapłacenia ceny kupna za gazownię zakupioną od Towarzystwa dessauskiego i rozszerzenie światła gazowego po przedmieściach, sfinansowaną zostanie lada dzień u jednej z pierwszych państwowych instytucyj bankowych w Wiedniu.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 27. maja.

(Sprawy naftowe).

[R.] Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego obradowano nad sprawą naftową.

Na wniosek posła **Jasińskiego** uchwaliło Koło (głosując kartkami) jednogłośnie pozwolić wziąć udział w obradach p. Szczepanowskiemu.

P. **Chamiec** zdał następnie sprawę z porozumiewania się z Rządem, które poruczone zostało jemu, pp. **Jaworskiemu** i **Wysockiemu**. Według ich oświadczeń stoi Rząd na tem stanowisku, iż pozycja taryfowa XXI, 119 a) powinna odtąd obejmować wszystkie produkta i fabrykaty naftowe, które bez poprzedniego oczyszczenia lub przerobienia nie są przydatne do oświetlenia bez względu na to, czy produkt taki jest surowcem rzeczywistym czy też sztucznie zabarwionym lub zanieczyszczonym falsyfikatem. Rząd stawia więc na równi wszystkie kategorje olejów nieczystych, a w podwyższeniu cła z 1 zł. 10 ct. na 1 zł. 42 ct. upatruje nietylko zupełnie wystarczającą kompensatę za to zrównanie, ale nawet wielką ochronę przemysłu galicyjskiego.

Nad tem sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusja, w której skonstatowano, iż to stanowisko Rządu jest zupełnie nowe i nieprzewidywane, a dla ochrony przemysłu naftowego niedostateczne, gdyż legalizuje import wszelakiego falsyfikatu do Austro-Węgier za opłatą taryfową 1 zł. 42 ct., podczas gdy wprowadzanie falsyfikatu pod odnośną pozycją taryfową według dzisiejszej ustawy było kontrabandą, na której się rozwijały rafinerje węgierskie.

Sprawozdanie p. Chamca uzupełnili pp. Jaworski i Wysocki obszernemi wywodami cyfrowemi, poczem p. **Smarzewski** zainterpelował członków komisji, dla czego nie wspomnieli dotychczas o postawionym świeżo na posiedzeniu komisji cłowej wniosku prof. Suessa.

Na to p. Chamiec przedstawił treść tego wniosku, według którego wszystkie oleje naftowe nie będące czystą, do oświetlenia przydatną naftą, opłacać mają na granicy cło w wysokości 9 zł. w złocie, po czem po wyprodukowaniu zeń pewnej ilości oleju świetlanego ma być producentowi z zapłaconych 9 złr. zwróconą kwota, odpowiadająca ilości odpadków. Rozumie się, że w tych 9 zł. zawiera się już podatek spożywczy, opłacany przez rafinerję.

Obok tego wniosku postawił JE. p. **Grocholski** obszernie motywowany wniosek, aby trzymając się systemu przedłożenia rządowego, podnieść wysokość cła z 1 złr. 42 ct na 2 złr.

P. **Hausner** wnosi podwyższenie go do 2 złr. 50 ct.

P. Alf. **Czaykowski** zapowiedział wniosek, nie stawiając go wszakże jeszcze w tej chwili, dążący do stworzenia osobnej trzeciej pozycji taryfowej dla falsyfikatów.

P. **Abrahamowicz** oświadczył się w dłuższem przemówieniu przeciw wnioskowi przewodniczącego, wszyscy zresztą mowcy, jak pp. Chrzanowski, Hausner, Chamiec itd. znajdowali, że przed powzięciem jakiegokolwiek postanowienia należy jaknajgruntowniej zbadać wniosek p. Suessa i ewentualne szanse przeprowadzenia go, tembardziej, że i Rząd usłyszawszy ten wniosek, nie zajął w obec niego wprost odpornego stanowiska. Wskutek tego wniósł p. Abrahamowicz, aby Koło odroczyło do jutra decyzję, gdyż i tak na jutrzejszem posiedzeniu komisji cłowej nie dojdzie się jeszcze do głosowania nad sprawą naftową. Po przyjęciu tego wniosku posiedzenie zamknięto.

Dodać jeszcze należy, że na samym początku posiedzenia p. **Lewakowski** opowiedział obszernie o znanych jemu staraniach amerykańskiej *Standart Company*, o założenie rafinerji nafty w Tryeście dla robienia konkurencji węgierskim rafinerjom i Skarbowi, tudzież zapowiedział wniosek mający na celu wysłanie do ministra Skarbu deputacji, któraby ze względu na oficjalnie ze wszystkich stron przyznane wprowadzanie falsyfikatu, prosiła p. ministra, aby temu stanowi jako niezgodnemu z dzisiejszą ustawą, a szkodliwemu dla produkcji naftowej, natychmiast stanowczy koniec położył.

Rada państwa.

Wiedeń 28. maja. (*Tel. Dz. Polsk.*) (Posiesiedzenie Izby panów.) Br. **Koenigswarter** oznajmia, że występuje z komisji, kontrolującej długi państwa. Na wniosek **Falkenhayna** odesłano taryfę cłową do osobnej komisji złożonej z piętnastu członków.

Wiedeń 28. maja. Izba panów zajmowała się dziś ustawą o pospolitem ruszeniu. Hr. **Revertera** przemawiał za niezmienionem przyjęciem projektu.—Hrabia **Belcredi** (za) ubolewał, że krótkość czasu nie dozwoliła, ażeby usunąć z projektu niektóre wadliwości. Jako takie uznaje mowca ustęp, dotyczący ochrony pospolitaków z tytułu prawa międzynarodowego; dalej uprzywilejowanie jednorocznych ochotników; wreszcie postanowienie odnoszące się do zaciągania spensjonowanych oficerów i do wykupionych w swoim czasie i abszytowanych żołnierzy. Gdyby istniała pewność, iż **pokój potrwa pięć** lat—mowca wniósłby zmianę ostatniego punktu. Nie czyni tego dziś z uwagi na potrzebę monarchji. Jest bowiem koniecznością państwową, baczyć pilnie na wzmocnienie naszych sił obronnych. W końcu bronił **Belcredi** paragrafu 5-go. Niesłuszną byłoby rzeczą, nazywać go niehumanitarnym, gdyż cele wojenne powinne być górą.

Na końcu swojego przemówienia podniósł **Belcredi** z naciskiem potrzebę silnej armji w interesie utrzymania pokoju. Dla tego celu żadna ofiara nie jest zbyt wielką. Atoli wszystkie ofiary spełnią zadanie swoje wówczas tylko, jeżeli w armji przechowany będzie w całej czystości taki duch, który wyłącznie w spólnem spełnianiu obowiązków dla cesarza i państwa widzi najwyższe zagadnienie swoje. Ludność naszej monarchji — kończy mowca — dała już tyle do-

---

Kronika lwowska.

(Koncept, dowcip, sarkazm i humor. Interview z p. Aronem Filipem. O konkursach w ogóle, a o pomniku dla Mickiewicza w szczególności. Sprawa teatru w Radzie miejskiej.)

W „Kronice Wiedeńskiej“, umieszczonej przedwczoraj w *Dzienniku Polskim*, zainterpelowany zostałem niemal bezpośrednio, czy wart jest 150 marek, tj. 95 złr., ów koncept niemiecki, który uzyskał pierwszą nagrodę w konkursie ogłoszonym przez *Neueste Nachrichten*. Koncept polegał na tem, że ktoś przypuszcza, iż z niezmiernie wielkiego oddalenia można wprawdzie widzieć Frankfurt, ale nie można rozróżnić, czy to jest Frankfurt nad Menem, czy Frankfurt nad Odrą? Hm, otaksowanie konceptu nie jest rzeczą tak łatwą, jak otaksowanie kamienicy albo majątku wiejskiego. Wartość zależy tu w pierwszej linji od osoby autora konceptu. Znam ministrów i innych wysokich dygnitarzy, deputowanych, członków Rad miejskich i powiatowych, którym można śmiało obiecać 1.000 złr. i więcej za każdy dobry koncept, którymby im przyszedł do głowy, i nie narazić się przytem wcale na potrzebę wypłacenia tej sumy kiedykolwiek jednemu z tych panów. Natomiast byłoby to czystą ruiną, płacić chociażby tylko po 5 złr. od konceptu *Szczutkowi*, *Śmigusowi*, *Osie*, *Djabłu*, *Szpilce* lub *Biczowi*; wszystkie te pisma bowiem tryskają dowcipem z każdej czcionki, a u niektórych z nich nawet mariginesy wzbudzają śmiech homeryczny. Jeżeli nagroda konkursowa dostała się komuś, co trzyma środek między temi dwiema ostatecznościami, to była dość słuszną. Należy przytem pamiętać, że co innego jest sarkazm, co innego dowcip, co innego zabawny koncept, a jeszcze co innego humor. W tym wypadku chodziło widocznie tylko o zabawny koncept, który nikomu przykrości sprawić nie może, a rozśmiesza. Coś bardzo podobnego słyszałem niedawno w sąsiedniej kuchni. Kuchmistrzyni, uraczywszy się nieco, od wielkiego święta, rozgderała się na swoją panię, obwiniając ją o zbytek dobroci, a to z powodu, że pani zabraniała jej bić miotłą kurę, którą tuczono w kuchni na zarżnięcie.

— Pani wszystko psuje, — rezonowała władczyni rądla — nawet kurę pani popsuła. Ona już teraz nie chce jeść nic, tylko mięso. A kto wie, jakie będzie jej życie? — dodała z westchnieniem, jak gdyby przeczuwała dla kury długie lata ruiny ekonomicznej i kompletnego niedostatku.

To był **koncept** tem zabawniejszy, że autorka pragnęła rozrzewnić swoje audytorjum, a nie rozśmieszyć.

Dowcip powstaje najczęściej, jeżeli ktoś umie zręcznem słowem wywinąć się z kłopotliwego położenia. Napoleon I., czytając raz w obecności Marji Ludwiki list, który otrzymał z Wiednia, rzucił go na stół i zawołał z gniewem:

— *Quelle ganache!*

Cesarzowa nie rozumiała tego wyrazu i zapytała Talleyranda, co to znaczy. Każdy inny byłby może odpowiedział wprost, że *ganache* oznacza oślą głowę; ale przebiegły dyplomata zmiarkował co się święci i wytłumaczył, że *ganache* oznacza człowieka aż do przesady rozważnego.

Cesarzowa spamiętała tę lekcję i kiedy w r. 1812 podczas kampanji rosyjskiej obejmowała rejencję, i kiedy jej składali swoje uszanowanie zgromadzeni w tym celu najwyżsi dygnitarze państwa, wyraziła uroczyście nadzieję, że podoła trudnemu swojemu zadaniu przy pomocy takich *ganaches* jak oni. To był **dowcip**, ale taki, który zwrócił się przeciw swojemu autorowi.

Gdyby nakoniec kto poradził komitetowi, zajmującemu się postawieniem pomnika dla Mickiewicza, ażeby wziął do pomocy profesora Madurowicza z Krakowa, albo profesora Czyżewicza ze Lwowa, to byłby w tem **sarkazm**.

Ale przystąpmy do właściwego naszego zadania, t. j. do kroniki wypadków lwowskich. Spostrzegłszy, że p. Aron Filip zaczyna być osobą, którą dzienniki zajmują się coraz częściej, wysłałem mojego reportera, ażeby go wziął na *interwiew*. Pan Filip nie dał się długo prosić, ale wysypał od razu całą kupę narzekań, że wybrano sobie jego za ofiarę, podczas gdy kamienice wielu innych właścicieli są w jeszcze gorszym stanie.

— To chyba jedno, dodał, to jedno pociesza mię, że *Szczutkowi* nie wolno pisać o mnie.

— Jakto, nie wolno? zapytał mój reporter.

— Nu, niech on tylko spróbuje napisać: „Filip“, a prokurator jemu zaraz zrobi *kapores!*

Dla ćwiczenia, szanowny czytelnik zechce sam sklasyfikować, czy był to niewinny koncept, czy dowcip, czy sarkazm.

Powiedziałem, że jeszcze co innego jest humor. W tej chwili leży on w tem, że pogorzelcy Stryja, Horodenki i Liska nie wiedzą, której damie z arystokracji galicyjskiej podziękować za nowe dary barona Hirscha.

Przedewszystkiem trudną jest bardzo rzeczą, być dowcipnym „na obstalunek“, tak jak trudno „na obstalunek“ być natchnionym. W tem leży przyczyna, dla której prace konkursowe rzadko kiedy wznoszą się nad poziom mierności. Nawet kto się czuje na siłach do stworzenia czegoś niezłego, ma pewien wstręt do wstępowania w szranki, jako współzawodnik, a jeżeli ten wstręt przemoże, to wystąpi z jakiemś dziełem poronionem.

Korzystam z tej sposobności, ażeby zrobić uwagę, że komitet krakowski najłatwiej może wybrnie z trudności, w które się [illegible]kłał, jeżeli wcale nie będzie ogłaszał konkursu, ale tylko odroczy swoją decyzję do pewnego terminu, oświadczając, że nie wyklucza prac, któreby tymczasem zostały nadesłane. Drugim dobrym sposobem byłoby zestawienie pomnika z różnych projektów. I tak, od p. Dykasa wziąłbym główną postać, ze zmianami których potrzeby artysta sam pierwszy poznał i wskazał. Prześliczne są także dwie boczne figury w jego projekcie, a osobliwie przyszłość jest tak idealnie piękna, że byłoby szkoda nie zrobić z niej użytku. Od kogo drugiego możnaby wziąć architekturę, grupę frontową i tylną.

Oprócz tego sądzę, że każdy członek komitetu powinien z uwagą przeczytać „Uwagi,“ które w tej sprawie ogłosił dr. Hubert hr. Krasiński w osobnej broszurze, dedykowanej marszałkowi Zyblikiewiczowi. Sama broszura jest bezimienną i nie wiem kto ją pisał; wiem tylko, że utwór, który zachwycać może autora tak bardzo od rzeczy rozumującego, musi być sam wielką niedorzecznością, według zasady: *Similis simili gaudet.* Znam pewnego jegomości, który z zasady nie czyta nowej książki, jeżeli się nią zachwyca jego żona wraz ze swojemi przyjaciółkami, i który doprawdy w ten sposób chroni się często od lektury nudnej, a nawet wstrętnej. Niechaj komitet wyobrazi sobie, że dr. Hubert hr. Krasiński, albo raczej autor owej broszury, jest jego, t. j. komitetu, żoną, i niechaj postąpi z modelami pp. Gadomskiego i Rygiera jak ów jegomość z książkami, które jejmość chwali.

W Radzie miejskiej uchwalono onegdaj dać 5000 złr. subwencji dla opery lwowskiej, i przyszło przy tej okazji do zasadniczej dyskusji, w ciągu której dr. Piętak przeczył, jakoby teatr tegoczesny spełniał jakie posłannictwo narodowe lub cywilizacyjne. Ach, i ja jestem tego zdania; rozpisywałem się nawet o tem niedawno dość obszernie. Ale cóż robić, z teatrem ma się rzecz zupełnie tak jak z modą. Nie jednego ojca zapewne serce boli, gdy widzi, jakie czupiradło jego córka wkłada na głowę. Dałby chętnie dwa razy tyle pieniędzy za jaki kształtny kapelusik, lecz moda nie pozwala na to. I ja bym wolał ażeby 20.000 rocznie obrócono na coś, co by mojem zdaniem miało więcej rzeczywistej wartości od teatru. Tylko że gdyby nie było w mieście teatru na większą nieco skalę i zasobnie wyposażonego, otworzyłoby się pole dla lichszych jeszcze małych teatrzyków i spektaklów różnojęzycznych, jak to słusznie powiedział, mimo braku dowodów fachowego uzdolnienia, radny p. Świstelski. Jestem za subwencją dla teatru, tak jak jestem za zatrzymaniem małej loterji. Ludzkość ma namiętności, które jakąś drogę ujścia mieć muszą. Lepiej urządzić im taką drogę, na którejby przynosiły jak najmniej szkody tym których opanują, niż dać im krzewić się dziko. Loterja, teatr, i inne tym podobne zakłady, są rodzajem wentylów bezpieczeństwa w tym kotle człowieczym, w którym wiecznie wre i wiecznie coś grozi wybuchem.

Jan Lam.

wodów gorliwości swojej do ofiar, że jestem głęboko przekonany, iż należy tylko dać folgę właśnym jej impulsom, a sama ona dojdzie do właściwego i patrjotycznego zrozumienia ustawy. Ozdobą tej Izby, ozdobą każdego patrjoty austrjackiego jest, poważać wysoko armję naszą, jako ochronę przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym i piastunkę jedności idei państwowej. Nie mniej jednak jest ozdobą tej Izby i każdego patrjoty, nigdy nie zapomnieć o tem, że duch ożywiający to ciało olbrzymie, jest duchem wspólnego honoru, wspólnego pielęgnowania wierności dla cesarza; że ten duch właśnie nadaje ochronie całą jej wartość, a idei państwowej znakomitą siłę zapładniającą. On to znajduje najszlachetniejszy swój wyraz w pełnych pietyzmu wspomnieniach o ofiarnej śmierci bohaterów, on wreszcie jest najmocniejszą obręczą, spajającą silnie każdy ustrój potężny. (*Huczne oklaski*). Powiedziałbym na równi z owym mężem stanu: jest więcej jak zbrodnią, jest błędem nie do darowania, tę obręcz rozluźniwać. (*Brawo*). Wszystkie dobrodziejstwa ustawy i budżetu, które się armji daje — choćby się działo z największą nawet ochotą i hojnością — byłyby bez korzyści, co więcej nawet, czystem tylko marnotrawstwem, jeżeliby nie broniło się ducha militarnego przed wstrząśnieniami (*brawo*); gdyby z delikatnem uczuciem rzetelnej miłości ojczyzny nie był ochraniany i pielęgnowany. (*Brawo*). W tej to myśli, a zarazem celem złożenia hołdu szlachetnemu duchowi armji naszej — proszę o przyjęcie projektu ustawy. (*Grzmiący aplauz i oklaski*).

Schmerling oświadczył, że po bliższem zastanowieniu się nad zdolnością obrony państwowego stanowiska Austrji, musi uznać każda uwaga nad ciężkiemi ofiarami, płynącemi z tej nowej ustawy.

Min. obr. kr. hr. Welsersheimb wyraził podziękowanie za zgodną uchwałę Izby, mającą na celu stworzenie ustawy, której ciężary są Rządowi dobrze wiadome. Myślą przewodnią Rządu w tej mierze jest, ażeby z pomocą rzeczonej ustawy osiągnąć skutek konieczny, posiłkując się przytem jak najmniejszemi środkami i mając na oku jak największe zaoszczędzenie ludności. Dziś, gdy wszystkie państwa mają już instytucje do austrjackiego pospol. ruszenia podobne, będzie bez porównania łatwiej osiągnąć ogólne porozumienie w kwestji opieki prawa międzynarodowego. Ci, którzy się raz ze służby wojskowej wykupili, są w myśl §. 4 ustawy odnośnej, bezwarunkowo od posp. ruszenia uwolnieni. Niniejsza ustawa polega na ufności i wierze, że odwołanie się monarchy do ludów, znajdzie u nich zawsze odgłos entuzjastyczny (*oklaski*). Ks. Salm poparł także ze swej strony przyjęcie ustawy.

Po końcowem przemówieniu hr. Reverteray przystąpiono do rozprawy szczegółowej. W ciągu niej oświadczył hr. Welsersheimb, w odpowiedzi na zarzut Schmerlinga, że sama już potrzeba praktyczna wymaga, ażeby b. oficerów restytuowano, jako takich w szeregach posp. ruszenia. Atoli dziać się to będzie nie z mocy ustawy, lecz z łaski monarszej. Tacy oficerowie będą już w czasach pokojowych zgłaszać się do [illegible], aby ewentualnie, w chwili powołania posp. ruszenia, niezwłocznie uzyskać mogli cesarską nominację. Porozumienie z Węgrami w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po pospolitakach, zostało już osiągnięte, i dotycząca ustawa będzie jeszcze w ciągu bieżącej sesji Radzie państwa przedłożona. Przy głosowaniu przyjęto wszystkie paragrafy bez zmiany. — Do komisji budżetowej wybrany Tomaszek. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 28. maja. (*Tel. Dz. Polsk.*) (Posiedzenie Izby posłów). Rząd przedłożył projekt do ustawy o uwolnieniu od ceł kukurudzy i prosa, dowożonych z Serbji i Bułgarji; tudzież projekt do ustawy o przedłużeniu kolei Metkowicko-mostarskiej aż do Serajewa.

Wiedeń 28. maja. (Posiedzenie Izby posłów). Całe posiedzenie zajęła rozprawa nad §. 1. ustawy o asekuracji robotników. P. Rogl mówił przeciw rozszerzeniu tej ustawy na robotników rolniczych, gdyż wśród tej kategorji nie istnieje tyle [illegible] niebezpieczeństw wypadków. Nie miast przybyłyby wieśniakowi nowe ciężary. W tym też duchu stawia mowca poprawkę do §. 1. a mianowicie [illegible]. Radca dworu Steinbach nie sprzeciwia się ze względów rzeczowych wnioskowi p. Bilińskiego i w dalszym ciągu uzasadnia powątpiewania swoje co do wniosku p. Rogla. Używanie w gospodarstwie wiejskiem maszyn, bądź jak bądź nie odbywa się bez pewnego niebezpieczeństwa. Ubezpieczenie przeciw wypadkom z tego tytułu, byłoby pod względem technicznym ułatwione z pomocą kolektywnego ubezpieczenia wszystkich robotników przy użyciu maszynowej uszkodzonych. Nad uwzględnieniem tutaj także robotników, przy ruchu kolejowym zajętych (wniosek p. Prade'go) zastanawiał się Rząd gruntownie i sprawy tej nie spuści z oka, choćby ona nie znalazła wyrazu w niniejszej ustawie. Dowód tego spostrzeże mowca w okoliczności, że wiele kolei podlega bądź to austrjackiej, bądź węgierskiej legislaturze, oprócz tego zaś same zarządy kolejowe uczyniły już ze swej strony wiele w kwestji asekuracji robotników. Gdy ustawa w swojem brzmieniu [illegible], a w jej działalności niechybnie korzystniej wypadnie, niż dzisiaj. Zrozumiała ustawa ta przyczyni się także znakomicie do zdjęcia z gmin wielu ciężarów (*Oklaski*).

P. Adamek oświadcza, że przy §. 1. głosować będzie tylko za poprawką p. Bilińskiego. Gen. mowca p. Menger popiera poprawkę p. Prade'go, gdyż zdaniem jego ustawa, wkładająca na kolej dotyczącą odpowiedzialność, nie jest dość wystarczająca. P. Kronawetter [illegible] używanego wyrażenia: „budowle gospodarcze“, którego ordynacja budownicza nie zna wcale; żąda tedy wyrzucenia dotyczącego postanowienia i wnosi odłożenie w tej mierze głosowania. Po merytorycznych sprawozdaniach Roska i Adamka, poleca p. Neuwirth przyjęcie rezolucji mniejszości co do rozszerzenia ustawy. Na tem przerwano posiedzenie. Do komisji [illegible] państwa wybrany został hr. Berchtold. Przedłożono [illegible] regulacji rzeki [illegible]. [illegible] i towarzystwa [illegible] zaprowadzenie należytości statystycznej dla wszystkich [illegible] importowanych i eksportowanych produktów i wyrobów (dlatego odnośnie do taryfy cłowej). Następne posiedzenie jutro o godz. 10.

Na posiedzeniu Komisji socjalistycznej dnia 26. b. m. uchwalono na wniosek Koppa wyrazić w sprawozdaniu o wyłączeniu brudni anarchistycznych a pod jurysdykcji sądów przysięgłych, przekonanie, że ustawa ta pociąga za sobą zmianę konstytucji. Z lewicą głosowali Zierotin, Bojakowski i Starzyński. Przewodniczący Giovanelli oświadczył, że w pierwszym rzędzie przysługuje prezydentowi Izby prawo rozstrzygnąć tę sprawę podczas obrad nad ustawą. W sprawozdaniu komisji będzie więc wyrażone także zapatrywanie mniejszości, która się z tem nie zgadza jakoby ustawa powyższa pociągała za sobą zmianę konstytucji.

Komisja budżetowa uchwaliła w sprawie petycji urzędników bibljotek Uniwersyteckich o polepszenie bytu, rezolucję wzywającą Rząd do przedłożenia jak najrychlej odnośnej ustawy.

Z pism ruskich.

Brzeżański korespondent *Słowa* z dnia 27. maja, zamieszcza między innemi denuncjację na hr. Stan. Potockiego i ciekawą wiadomość o groźbie, jaką tenże usłyszał od generał-gubernatora Hurki w Warszawie za to, że za mało jest „russkim“: „Oprócz starożytnej zamkowej kaplicy w zamku magnatów Sieniawskich, którą to kaplicę zrestaurował niedawno pod naciskiem polskich gazet (?) hr. S. Potocki, teraźniejszy właściciel Brzeżan, — znajduje się tu jeszcze stara drewniana cerkiewka na przedmieściu zwanem Adamówka. Tu należy nam zwrócić uwagę, że hr. St. Potocki, pomimo, iż jest rosyjskim poddanym, nie waha się prześladować nas, Rosjan, podczas każdych wyborów, a to za pomocą oficjalistów swoich rozmaitego rodzaju. Słyszeliśmy niedawno, iż tego hr. Stanisława podczas gdy bawił w Warszawie, wezwał był przed kilku tygodniami g. Hurko przed swoje oblicze, *ad audiendum verbum* za jakieś tam grzeszki“. Doskonale!

W innej zaś korespondencji, przysłanej mianowicie z Warszawy, przez jakiegoś „Galiczanina“, znajdujemy hymn pochwalny dla niedawno zmarłego Szczebalskawo, b. redaktora *Dniewnika*. Był to mąż nieporównany, gwiazda pierwszorzędnej wartości, jak Aksakow, Ławrowskij itd., którego śmierć jest niepowetowaną stratą dla Rosji i „Galiczyny“. Do takiego stopnia miłował „Galiczan“, że w chwili zgonu, chciał tylko ich mieć przy swem łożu boleści! Dalej idą pochwały dla żony zmarłego i dla „otca“ L. M. Cybika, który asystował przy pogrzebie jego. Wdowa pani Aksakow posłała za to „atcu“ L. M. Cybykowi 50 rubli w kopercie, ale ten żadną miarą nie chciał przyjąć tych rubli; pani Szczebalskaja tak wtedy powiedziała: „Użyj je pan na rzecz swej Cerkwi, lub oddaj na cele dobroczynne w Galicji“. Ojciec Cybyk wybrał to ostatnie.

Mir spodziewa się wiele dobrego od przyjazdu ministra Gautscha do Galicji. Wyraża bowiem nadzieję, że minister wglądnie bezparcjalnie w nasze stosunki szkolne i spodziewa się poprawy takowych, głównie w utrakwistycznem seminarjum nauczycielskiem, gdzie ruski język doznaje krzywdy.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. maja.

Wiadomości z dworu. Dnia 1. czerwca wyjedzie cesarzowa wraz z arcyks. Marją Walerją do Feldaffing, gdzie zabawi 14 dni.

Cesarz będzie — jak donosi *Neue fr. Pr.* — podczas pobytu w Galicji gościem hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie.

Wiadomości osobiste. Hr. Alfred Potocki przybył do Lwowa. — Cesarz Wilhelm przybędzie w tym roku jak zwyczajnie na lato do Ems i Gastein.

Nekrologja. Dr. Józef Gońka, lekarz praktykujący w Brzesku, zmarł po krótkich lecz dolegliwych cierpieniach w Krakowie w 33 roku życia. — Zygmunt Skrzyński, ceniony lekarz, urodzony w 1822 r., zmarł w Zamościu w Królestwie Polskiem. — Edward Junosza Radziejowski, oficer z roku 1831, zmarł d. 24. kwietnia we Włoszech w 75 roku życia. — Narcyz Ciszewski, b. oficer b. wojsk polskich, zakończył życie w Warszawie.

Kalendarz. Niedziela (30.): Feliksa — Sulimira. Wschód słońca o godz. 4. min. 13, zachód o godz. 7. min. 43.

Poniedziałek (31.): Petroneli — Bożesława. Wschód słońca o godz. 4. min. 12, zachód o godz. 7. min. 44.

Pogrzeb śp. Franciszka Gostkowskiego odbędzie się jutro o godz. 5. popołudniu z ulicy Blacharskiej.

Festyn akademicki. Przypominamy, że jutro odbędzie się na Górze Zamkowej na dochód biednych akademików festyn z nader urozmaiconym programem.

Festyn „Sokoła.“ We czwartek d. 3. czerwca, a w razie niepogody w niedzielę d. 6. czerwca, odbędzie się na górze zamkowej festyn połączony z loterją fantową na pomnożenie funduszu budowy gmachu „Sokoła.“ Rozsprzedaż losów loterji fantowej, która zawiera liczne wartościowe przedmioty, raczyły przyjąć następujące panie: Breiter, Brener, Freundowa, Jabłonowska, Jonasowa, Kiselkowa, Kostecka, Kwiecińska, Lewakowska, Librewska, Lilienfeldowa, Łuczkiowiczowa, Maciulska, Marszałkiewiczowa, Moszyńska, Nurkowska, Pawlewska, Praunowa, Semilska, Zamorska, Ziembicka, Żelazowska.

Dzięki uprzejmości zarządcy telefonów p. Bardacha, urządzoną będzie podczas festynu stacja telefoniczna, która połączy drutem górę zamkową z miastem.

W program wchodzi wiele bezpłatnych rozrywek, przyczem dwie najlepsze tutejsze muzyki wojskowe pułku 9. pod kierownictwem p. Falla i 80. pod kierownictwem p. Zistlera, naprzemian przegrywać będą najnowsze koncertowe utwory; spodziewać się przeto należy, że publiczność licznie zbierze się na festynie.

Wycieczka do Podhorzec i Oleska. Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ urządza w niedzielę dnia 6. czerwca wycieczkę do Podhorzec i Oleska. Wyjazd ze Lwowa, a mianowicie z dworca kolejowego „na Podzamczu“, nastąpi o godz. 6. rano. Koszta podróży tam i napowrót koleją do Ożydowa i podwodami na miejsce wynoszą 2 złr. 20 ct.; zapisywać się można w biurze Stow. „Gwiazda“ (Franciszkańska l. 7) do dnia 3. czerwca br., w którym to dniu najpóźniej pieniądze złożone być mają. — W razie niepogody wycieczka odroczoną zostanie do dnia ogłoszenia. Szczegółowe programy mogą otrzymać osoby, chcące wziąć udział w wycieczce, w „Gwieździe“.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Furdzika w Paczołtowicach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Paczołtowicach.

Ostrożność nie zawadzi; z tego też zapewne powodu na strychu realności pod l. 18 przy ulicy Krzywej, gdzie przez parę dni dym z dziurawego komina wydobywał się dachem na ulicę, złożono wczoraj pięć cetnarów siana. Obecnie dym wychodzi górą i wszystko jest w porządku. Niektóre sąsiednie domy ubezpieczone są w towarzystwach zagranicznych, które postanowiły w razie katastrofy wystąpić przeciw gminie miasta Lwowa z pozwem o odszkodowanie, w myśl ustawy cywilnej.

Ofiara. P. Adolf Geistlener, radca dworu w krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie, ofiarował na pomnożenie kapitału zakładowego jubileuszowej fundacji zapomogowej imienia Adolfa br. Jorkascha-Kocha, dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych dwa 5-prc. listy zastawne galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego ser. V nr. 660 i 11.381 po 100 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły na dalszą budowę konwiktu Zgromadzenia Jezusowego, w Bąkowicach, pod Chyrowem, zapomogi w kwocie 3.000 złr.

Do stowarzyszenia „Rodzina“ przystąpił p. namiestnik Filip Zaleski.

Jubileusz profesorski. Z Krakowa nadesłano następującą odezwę: „Dr. Ludwik Teichman, profesor zwyczajny anatomji opisowej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, wiceprezes Akademji Umiejętności tamże, ck. radca rządowy, kawaler orderu Franciszka Józefa, były rektor Uniwersytetu i były dziekan wydziału lekarskiego, przewodniczący w wydziale przyrodniczym w krakowskiej Akademji Umiejętności, słynny badacz na polu anatomji opisowej, którego gorliwym zabiegom zawdzięcza Kraków pierwszorzędny zakład anatomiczny, który własną pracą stworzył dla wydziału lekarskiego muzeum anatomiczne, jakiem nie wiele Uniwersytetów poszczycić się może, kończy w bieżącym roku 25. rok działalności swej profesorskiej. Otóż uczniowie wydziału lekarskiego w Uniwersytecie krakowskim postanowili z okazji tej uroczystym obchodem uczcić szanownego jubilata i na obchód ten naznaczyli dzień 3. lipca bież. roku. — W imieniu komitetu: Przewodniczący: *St. Ruczka* Sekretarz: *Antoni Filimowski.*“

Tajemniczy lekarz „praktyczny“. Od dłuższego czasu pojawiają się w miejscowych dziennikach inseraty nader dwuznacznie stylizowane, któremi raz „W. Gerlach“ (Rynek), to znów niejaki „Dżon“ (ul. Piekarska), wreszcie „lekarz praktyczny“ bez wymienienia nazwiska (pl. Halicki i Wałowa), polecają się jako specjaliści w chorobach zewnętrznych. Inseraty te — jak się obecnie dowiadujemy — pochodzą od tutejszego patrona chirurgji p. J. D. Kurpiela i widocznie są wprost obliczone na obałamucenie ludzi łatwowiernych, szczególnie poczciwców z prowincji. Pan ten widocznie musi niezłe robić interesa, skoro opłaca sążniste inseraty i cztery pomieszkania stósownie urządzone. Utrzymywanie kilku pomieszkań i ordynowanie w tychże pod przybranemi nazwiskami jest przeciwne ustawie i dziwimy się mocno, że władze dotychczas nie wglądnęły w tę tajemniczą sprawę i nie zrobiły porządku. Spodziewamy się, że fizykat miejski zbada tożsamość osoby pp. Gerlacha, Dżona i Kurpiela i położy tamę dalszym nadużyciom, na które tak długi czas patrzano przez palce. Wstrętnej tej sprawy bylibyśmy może nie podnosili, gdyby nie liczne zażalenia, które odbieramy tak z prowincji, jak i od osób, zamieszkałych we Lwowie, a które domagają się poruszenia jej publicznie.

Na Wysokim Zamku były z początkiem maja dwa słowiki, jeden pod „kopcem“ od południa, a drugi na stoku ku Kiselce. W kilka dni umilkły, a pomocnik ogrodnika znalazł w gęstwinie w tych samych miejscach, gdzie one śpiewały, dwie porzucone siatki. Notujemy ten fakt, ażeby zwrócić uwagę na to, że straż i piecza nad plantacjami Wysokiego Zamku jest w ogóle bardzo niedostateczna, kiedy nawet nietylko ptasznicy mogą zakładać siatki, ale po stokach od ulicy Zamkowej pasą się także najswobodniej po całych dniach krowy.

Jubileusz pułku piechoty ks. Adolfa Nassau. Dziś obchodzi stacjonowany w naszem mieście 15. pułk piechoty 40-letni jubileusz nadania tegoż ks. Adolfowi Nassauskiemu.

Z tego powodu odbędzie się o godzinie wpół do 3. popołudniu bankiet w lokalnościach Kasyna oficerskiego, zaś o godzinie 6. wieczorem, festyn dla żołnierzy, na który otrzymali zaproszenie cały korpus oficerski wraz z rodziną.

Będzie to zabawa ludowa, a dla oryginalności podajemy w dosłownem brzmieniu program ułożony przez aranżerów festynu. Brzmi on jak następuje:

„Prosimy czytać! Coś podobnego nie co dzień się widzi! Dziś, 29. maja 1886 o 6. godzinie wieczór, rozpoczyna się na placu Jabłonowskiego, nadzwyczajne przedstawienie jubileuszowe, wykonane przez Towarzystwo artystyczne: „My wid Nassau“, znane wszerz i wzdłuż w całym Franz-Josefs Landzie. Program: 1. Pochód śmietanki artystycznej Towarzystwa w ozdobnych strojach, przy odgłosie nie dość zaszczytnie znanej kapeli Pinczowskiej. 2. Marsch Adolfa Scheibelreitera *). 3. Ćwiczenia pospolitego ruszenia z Wilczek-Land'u wykonane z niezwykłym sprytem przez wojowniczą część członków Towarzystwa. 4. Rusin i Mazurka, scena kwaterunkowa z tańcami i śpiewami w 1. akcie. Osoby: Hryńko Prytuła, wice-gefreiter p. T. Kaśka Figlarna ⁂. 5. Hej z góry! Mazur Tymolskiego. 6. Steeple chaise we workach, wykonane przez 12 panów Towarzystwa. 7. a) „Jak nicz mnia pokryje“, b) „Słuchajcie żołnierze z uwagą i czcią“, odśpiewa chór męski z Cap-Wien. 8. „Schatz“. Walc Straussa *). 9. „Ślepa gorliwość i garnuszek“, rzecz niewymownie komiczna. 10. „Pasowanie się 'gladjatorów z wyspy Salm“ (o nagrodę). 11. „Hilda Gavotte“, Scheibelreitera. 12. „Wesele w karczmie“, scena z życia wiejskiego w jednym akcie. Osoby: Wieśniacy, wieśniaczki, pisarz, wójt itd. 13 Tęsknota za „Knack-Wurstem“. Skoczna scena z przysmakiem. 14. Wiele obiecający „Jongleur“ z Cap Flygély. 15. „Lutnia polska“, Adama Wrońskiego *). 16. a) „Mir wam bratia“, b) „Krasna diwico“, odśpiewa chór męski z Cap-Wien. 17. Walka o nagrodę skoczków „Vollblutów“. 18. Walka o nagrodę tancerzy „kołomyjki“. Przygrywać będzie kapela Pinczowska. 19. „Gasparone“. Walc Millöckera *). 20. „Niedźwiedzia rodzina z Zichy Land'u“. Mrukliwa scena z baletową barwą. 21. a) „Pomnik w Tarnopolu“, b) „Werchowyna“, odśpiewa chór męski z Cap-Wien. 22. „Od dworu do dworu“. Mazur Wrońskiego.

Przerwy między produkcjami uzupełnią śpiewy słowicze, strzały moździerzowe, pocenie się, palenie cygar, trąbienie na kuflach itp.

Zakończenie przedstawienia i zabawy oznajmi „Cap-Tegetthoff“ *), capstrzyk i trzy strzały moździerzowe. O liczne zgromadzenie prosi uprzejmie Towarzystwo artystyczne.

Uwaga. Ustępy oznaczone gwiazdką *) wykona muzyka pułkowa.

Jeden z krajowców będzie dawać wszelkie objaśnienia (lecz z daleka) za pomocą mapy, co do stosunków statystycznych, geologicznych, pelagistycznych, etno- i tagdaligicznych stosunków Franz-Josef-Land'u“.

Ulica Janowska była wczorajszej nocy widownią wybryków kilku żołnierzy, mianowicie szeregowców oddziału trenowego, którzy z wyciągniętemi nożami dobywali się do domów, żądając od mieszkańców dostarczenia cygar. Niektórzy mieszkańcy otworzyli bramy, widząc jednak pijanych żołnierzy, zabarykadowali drzwi napowrót. W domu pod l. 39 oderwali oni okiennicę i zmusili mieszkającą tam trafikantkę do ofiarowania im *gratis* cygar, a w kamienicy pod l. 33 rozbili nożami drzwi i ławkę przed domem ustawioną. Podobny napad urządzili na kamienicy pod ll. 41, 37 i 78, gdzie znowu poturbowali służbę stajenną. Na krzyk napadniętych zbiegli się domownicy, uzbrojeni w stołki, łopaty i miotły i zmusili synów Marsa do odwrotu. Dzięki energicznym poszukiwaniom udało się policji wyśledzić sprawców, których oddano władzom wojskowym do ukarania.

Wyłamanie sklepienia. Do magazynu sklepionego i żelaznemi opatrzonemi kratami i drzwiami złożono onegdaj zagrabione ruchomości p. S. P., które miano wczoraj oszacować. Komisja złożona z kandydata notarjalnego p. K., woźnego sądowego i ocenicieli sądowych przybyła istotnie wczoraj do magazynu, po otwarciu jednak zamku nie można było drzwi otworzyć, gdyż z wewnątrz zawalone były ciężkim przedmiotem. Po dłuższej manipulacji otworzono wreszcie żelazne podwoje i przekonano się, że jacyś niewyśledzeni dotychczas złodzieje wkradli się do magazynu, wybili obszerny otwór w sklepieniu i zabrali ztamtąd zagrabioną bieliznę i suknie.

Czyszczenie kloak, pomimo licznych, a nawet surowych (!) rozporządzeń magistrackich, odbywa się jeszcze ciągle przed godziną 10. wieczorem. Oto w nocy z 27. na 28. czyszczono kloaki domu pod l. 15 przy ul. Smoczej. Manipulacja taka przy panujących obecnie upałach nie może żadną miarą wpłynąć korzystnie na zdrowie mieszkańców, chociażby się odbywała za pomocą „wypróbowanych“ hermetycznie zamkniętych beczek. Widocznie rozporządzenia władz miejskich są lekceważone...

Prywatna szulernia. W ciągu ostatnich kilku miesięcy wpadła policja tutejsza na trop kilku prywatnych domów gry, utrzymywanych wyłącznie przez żydów. Wczoraj odkryto nowy taki zakład, mieszczący się w salonach p. Salamona Schalla przy ul. Starotandetnej l. 9. Ajentem ściągającym gości do owego salonu był sam p. Schalla, a ostatnią ofiarą jego był niejaki p. T. Kor..., który przegrał tam około 100 złr. Jeżeli wprowadzony do tej nory wszystko przegrał, wtedy p. Schalla przyjmował w zastaw kosztowności, i w ten sposób kontynowano grę aż do skutku. P. Kor. donosząc o tem policji, twierdził z całą stanowczością, że tak właściciel domu gry jak jego wspólnicy posługują się fałszywą grą i gorącemi trunkami, któremi częstują grających. Dodać musimy, że p. Schalla ściągał do swego domu przeważnie ludzi z niższych warstw społeczeństwa, a to rzemieślników i rękodzielników, którzy tracili tam grosz ciężko zapracowany.

(B) **Z pod Morszyna.** Wróciwszy właśnie z Morszyna, pozwolę sobie przesłać wam o nim słów kilka. Żal zaprawdę — nie powiem naszych wybornych zdrojowisk, które, jeżeli się wolno tak wyrazić, marnieją na korzyść „badów“ zagranicznych, — ale żal na każdym kroku tego naszego społeczeństwa, które nie umie należycie ocenić, a może i nie zna tego, co swoje, płacąc bogaty haracz obczyźnie. Bo, czyżby kto uwierzył, że w Morszynie, w którym są wyborne kąpiele borowinowe i solankowe, a przytem zupełna sposobność odbycia gruntownej kuracji hydropatycznej, jest dotąd wszystkiego tylko kilka osób, gdy rozmaite tego rodzaju zakłady zagraniczne cieszą się już niezawodnie wielką liczbą gości z Polski, chociaż na samą podróż w tamte strony wydać potrzeba tyle, ile na cały w ogóle pobyt wraz z podróżą w Morszynie, leżącym tuż przy stacji kolejowej, — znanym z najświeższego powietrza, z lasów szpilkowych i wybornej pod każdym względem opieki samego Zakładu. Zaiste smutno, gdy wśród ogólnych skarg na rzeczywistą biedę, jaka nas gniecie bez litości, sami nie mamy miłosierdzia dla siebie, narażając się lekkomyślnie tylko na tem większe a niepotrzebne wydatki. A przecież teraz przynajmniej, kiedy obcy występują przeciwko nam z taką bezwzględnością, my wreszcie zacząć powinniśmy być względniejszymi dla siebie i korzystać z wszelkiej sposobności zaoszczędzenia grosza, tem bardziej, że za mniejszy na razie wydatek odniesiemy ten sam, a może i większy pożytek, niż za granicą.

Interesowanym zaręczyć mogę, że w Morszynie nawet kuchnia jest znakomita.

Bohorodczany 28. maja. Do Rady powiatowej w Bohorodczanach wybrani zostali: I. Z mniejszych posiadłości: ks. Aleksy Zakliński; ks. Cyryl Paczowski; ks. Antoni Androchowicz; ks. Lew Witoszyński; ks. Józef Smolnicki; Aleksy Barabasz, wójt gminy w Bohorodczanach; Fedor Howera, w. g. newoczyńskiej; Oleksa Krycak, w. g. monastyrczańskiej; Andrzej Wołoszczuk, mieszczanin bohorodczański; Mikołaj Basarab, gospodarz z Łachowiec; Szymon Łukacz, gosp. ze Staruni, i Stefan Jackow, gosp. z Rakowiec. II. Z miast: Karol Kalik, burmistrz bohorodczański; Karol Krasuski, pocztmistrz; a dalej starozakonni: lekarz Adolf Tumin, Mojżesz Bernfeld, Mechel Rygier (wszyscy trzej z Bohorodczan), Wolf Kletter z Łyśca i Simche Wizner z Sołotwiny. III. Z większych posiadłości: Józef Szeliński, właściciel dóbr; Tomasz Schrötter, dyrektor dóbr bohorodczańskich hr. Stadiona; Franciszek Hess, dyrektor dóbr Sołotwiny: ks. Jan Skałuba, przeor OO. Dominikanów w Bohorodczanach; Karol Sobota, notarjusz; Stanisław Janiszewski, dyrektor fabryki nafty w Zwiniaczu, i Wincenty Głowiński, burmistrz miasta Sołotwiny. Do Wydziału wybrani; Józef Szeliński, jako prezes, ks. Aleksy Zakliński, jako wiceprezes. Członkami zaś Wydziału: ks. C. Paczowski, ks. Józef Smolnicki, pp. Tomasz Schrötter, Winc. Głowiński i Wolf Kletter. Na zastępców: ks. Androchowicz, ks. Jan Skołuba, Al. Barabasz, Karol Sobota i Adolf Tumin.

Warszawa 24. maja. Pan Palicyn, który odgrywa wobec przybyłych aktorów rosyjskich rolę marszałka dworu, trzem tylko *Kurjerom* przysłał bilety na przedstawienia, do innych pism wystylizował odezwę, że kto chce, po kartę wolnego wstępu niechaj się zgłosi. Rzecz prosta, iż żadne z pism, mających po tym kroku prawo obrażenia się nie uznało za właściwe sprawozdań pomieszczać. Cóż się jednak stało? Oto wczoraj przyszedł nakaz z cenzury, pomieszczenia koniecznie sprawozdań, i to około godziny 3. po południu. Wstrzymano więc wszystkie codzienne pisma aż do chwili, w której sprawozdania zostały napisane i pomieszczone. Jakoż dopiero około godziny 7. wieczorem wszystkie wyszły z pod prasy naturalnie z recenzjami.

Takich epizodów komicznych macie codziennie pod dostatkiem. Pani Hurko przyszła nareszcie myśl urządzenia w nadchodzący czwartek widowiska składanego, w którymby wzięli udział polscy i rosyjscy artyści. Ponieważ we czwartek przypada galówka, przeto miano odśpiewać „Boże carja chrani“ i teatr miał być *gratis*. Już senator Gudowski zwołał odpowiednią sesję — już ułożył program owego widowiska, gdy udało się przecież komuś Marji Andrejewnie wytłumaczyć, iż wykonanie tego projektu narazić może na kompromitację pustek teatralnych, których zapełnić nie będą w stanie urzędowe figury, i cały projekt poszedł *ad acta*.

Artyści tymczasem rosyjscy na piątkowem przedstawieniu w teatrze Rozmaitości wręczyli Alojzemu Żółkowskiemu wieniec wspaniały z napisem polskim: „Znakomitemu polskiemu artyście — artyści rosyjscy.“ Pan Hurko zapewnia, że za gościnę trupy moskiewskiej Rząd przywróci subwencję w sumie 30.000 rs. Do tego dodać wypada znano: *Timeo Danaos et dona ferentes.* Na przedstawieniu, na którem wręczali artyści rosyjscy wieniec Żółkowskiemu, zdarzył się zabawny epizod, dowodzący pod jak czujnem okiem pozostaje obecnie teatr. Żółkowski wszedł na scenę, poczęto bić oklaski, kiedy artyści wręczali mu wieniec. Nie wiedząc o co idzie, świeżo przybyły z Lubelskiego obywatel pan K., niezadowolony z tego że publiczność oklaskami grę przerywa — syknął. Zauważyła to publiczność i podciągnęła okoliczność pod kategorję niezadowolenia; z obywatela onego po zaprowadzeniu do cyrkułu spisano protokoł i w ślad za tem prawdopodobnie pójdzie kara na człowieka, który Bogu ducha winien.

Rzym 27. maja. Od 26. bm. w południe zachorowało w Wenecji skutkiem cholery 20 osób, a umarło 13. W Bari zachorowały 2, umarła 1 osoba.

Zapewnienie Pasteura. Słynny uczony francuski zapewnił jednego ze swych pacjentów z Rosji, który opuszczał Paryż zupełnie wyleczonym, iż odtąd nie potrzebuje się wcale obawiać wodowstrętu. Pasteur powiedział: „Jeżeliby pana kiedykolwiek znowu pogryzł pies wściekły, to nie potrzebujesz pan do mnie przyjeżdżać na kurację, albowiem jad wścieklizny działać nie będzie.“ Przytem znakomity uczony wskazał na trzy małpy znajdujące się u niego w laboratorjum, pokąsane przez psa wściekłego. Po pierwszem ukąszeniu zaszczepiono im jad, po drugiem i trzeciem, nie leczono ich wcale, rany same się zagoiły i zwierzęta były zdrowe.

Z powyższego wywnioskować można, że zaszczepienie jadu wścieklizny zabezpiecza dane indywiduum raz na zawsze od wodowstrętu.

Długowieczność. W Jawiszowicach pod Oświęcimem, umarła dnia 25go maja b. r. doczekawszy się czwartego pokolenia niejaka Marjanna Korczyk, licząca 104 lata.

„Helhofit“. Nowo zawiązane w Wiedniu Towarzystwo akcyjne dla dokonywania wielkich przedsiębiorstw, jak rozsadzenia skał granitowych, oczyszczania wód z raf itp., zawezwało w tych dniach warszawskiego inżyniera-chemika p. Rakowskiego, dla kierowania takiemi robotami, za pomocą najnowszej i najsilniej eksplodującej materji wybuchowej, zwanej „helhofitem“, z którą p. R. dokonywał podobnych robót na Kaukazie. Towarzystwo podjęło się znacznych robót w kilku miejscowościach Europy, a także w Afryce (Kongo) i Ameryce, dokąd p. R. udać się ma dla skreślenia planów i kierunku roboty.

Mamka następcy tronu hiszpańskiego. Kolegjum lekarskie w Madrycie, które zajmowało się sprawą wynalezienia karmicielki dla przyszłego króla Hiszpanji, wyszukało bezpośrednio przed jego przyjściem na świat, silną, 26-letnią dziewczynę nazwiskiem Maksimina Podraja z Heras, miasteczka położonego w prowincji Santander, obfitującej w karmicielki. Nowa ta wysoko położona osoba, która zyskała tak zaszczytne a niemniej i rentowne stanowisko, była do niedawna stworzeniem anemicznem, a nadto ubogiem, tak, że nie miała nawet za co ubrać się przyzwoicie. Jest to wysoka, kształtna brunetka, z czarnemi błyszczącemi oczyma i z przedziwnie pięknym lśniącym kruczym włosem. Śnieżno-białe perłowe zęby, usta lekko wydęte i podobne do rozwijającego się pączka ciemno-czerwonej róży, wreszcie śliczna, wiotka kibić, tworzą obraz wdzięków tej królewskiej karmicielki. Piękna mamka umieszczona będzie w pałacu z wszelkiemi wygodami. Jej zastępczyni ewentualna, którą nazwaćby można wice-mamką, nazywa się Adelaida Soto, ma lat 24 i pochodzi również z Santander. Reszta karmicielek, zgłaszających się do konkursu, powróciła do swej ojczyzny; każda otrzymała za fatygę po tysiąc franków. Znajdowała się między niemi także piękna donna Venancia Pellon, żona bogatego jak Krezus kupca z Selaya, która chciała karmić dziecię królowej bez wynagrodzenia, coś niby z uwolnieniem od taksy otworzyć mu macierzyńskie serce. Niestety, lekarze nie mogli zrobić użytku z tej patrjotycznej oferty.

„Towarzystwo petersburskie.“

Kto spragniony jest wypoczynku i radby uciec na chwilę z parlamentarnego i dziennikarskiego gwaru cywilizowanej Europy—ten znajdzie dziś jeszcze w tej Europie państwo kolosalnych rozmiarów, w którem władza absolutna podniosła „milczenie grobowe“ do godności racji stanu. Co bowiem dzieje się w Rosji, o tem nie dowiemy się po dziś dzień, ani ze stenografowanych mów jej mężów stanu, ani też z leaderów tamtejszych dzienników. Wszak ministrowie cara, nie mając i nie potrzebując nikogo przekonywać i dla siebie kaptować, nie mają też nic do gadania! Piastują oni korzystne stanowiska swoje w tym jedynie celu, aby z ich wyżyn pilnować punktualnego spełniania rozkazów samodzierżcy Wszech-Rosji (rozkazów, najczęściej przez nich samych mu podszeptywanych). Publicystyka rosyjska nie może być echem opinji publicznej swojego kraju, ponieważ pod jurysdykcją knuta „błagonadieżni“ poddani postępują lojalnie i roztropnie, jeśli polityczne i społeczne przekonania swoje, jako zupełnie w tych warunkach dla ogółu zbędne, dla własnego tylko użytku kryją gdzieś w najgłębszych tajnikach duszy.

Natomiast czasem pomiędzy wierszami ro-

syjskich powieściopisarzy, z co raz rzadszych okazów nihilistycznej prasy tajnej i z korespondencyj niektórych dzienników europejskich, dowiedzieć się można sporadycznie prawdę, o państwowym i społecznym stanie ośmdziesięciomiljonowego tego narodu. Wszystko to jednak za mało, jeśli się chce zaspokoić ciekawość w tym kierunku, jak też ci rosyjscy mężowie stanu u siebie w domu wyglądają? Otoż legendowy trochę hrabia Paweł Vasili z paryskiej *Nouvelle Revue*, podając światu w ostatnich numerach tego pisma sylwetki z „petersburskiego towarzystwa," zasłużył się poniekąd swoim współczesnym. Rzecz bowiem pozornie nader dziwna, że całe dziennikarstwo Rzeczypospolitej francuskiej —nie wyjmując nawet radykalnej jego części— pomimo właściwości swojego terenu i w obec daleko idących ułatwień, płynącycn dlań z republikańskiej formy Rządu i niemal bezgranicznie swobodnego ustawodawstwa prasowego; pomimo tradycyjnych sympatyj swoich dla Polski — co wszystko daje mu przecie możność do objektywnej krytyki politycznych stosunków Rosji — to dziennikarstwo, powtarzamy, jakby z umysłu pokrywa milczeniem obszerny ten rozdział międzynarodowej historji współczesnej... Pewien sprytny i pomysłowy radca petersburskiej ambasady w Paryżu, urządził był w roku 1883 formalny pociąg wycieczkowy nadsekwańskich dziennikarzy bulwarowych z Paryża do Moskwy. Otóż entuzjastyczne sprawozdania następne tych panów, częstowanych tam suto i hojnie na rozkaz cara, stanowią poniekąd tło dla idei i aspiracyj różowych, któremi opinja publiczna Francji dotychczas się karmi... Republikańskie dziennikarstwo tego narodu — zawsze jeszcze roszczącego sobie prawo przodownictwa w cywilizacyjnym pochodzie społeczeństw europejskich—ze zdumiewającą obojętnością ignoruje groźne często objawy rosyjskiego despotyzmu i ani słowa cieplejszego nie ma ze swej strony dla milionów deptanych stopą białego cara... Wszystko to dzieje się dzięki marzycielskim utopiom o jakimś rosyjsko-francuskim aljansie, który wrzekomo dopomódz ma do zwycięzkiego odwetu na Niemcach. Utopie te—nie przesadzimy wcale tak mówiąc— zajechały, jak fura siana do głowy każdego Francuza i opanowują tam despotycznie wszystko inne, ustawiły pomost pomiędzy Republiką pięknej Francji a monarchją absolutną nad Newą. Swoją drogą dodać tu nie zawadzi, że pomost ów zdaje się być z francuskiej jeno strony już zbudowanym. W Rosji bowiem panuje odraza i wstręt do wszelkich instytucyj wolnościowych zbyt potężnie jeszcze, aby ta nagła przyjaźń francuska, pozbawiona zresztą podstawy realniejszej i... godności, osiągnąć zdołała daleko idące swoje cele.

Wracając do szkiców hr. Vasili. mają one faktycznie ten koloryt, jak gdyby napisane były pod wrażeniem goryczy i żalu „pogardzonej kochanki" i jakkolwiek zawierają tu i owdzie ustępy pod adresem Aleksandra III., wzywające go uroczyście i bez ogródki do franko-rosyjskiej akcji przeciw Germanom — to jednak nawet po przeczytaniu świeżo publikowanej serji tych sylwetek niepodobna twierdzić, iż się czytało pamiętniki zręcznego blagiera.

Arcyniemiłosiernie obszedł się hr. Paweł Vasili z całem otoczeniem poprzedniego cara, który zdaniem jego „był naturą romantyczną i próżną zarazem." Aleksandra II. łudzącego narody swoje liberalnemi i konstytucyjnemi obiecankami — o których dotrzymaniu ani mu się śniło nigdy — popchnęli w przepaść zguby drapieżni jego faworyci. Wszędzie i zawsze mieli wyłącznie interes osobisty na oku i w tym duchu wpływali na postanowienia i rozkazy swojego monarchy. — „Wszyscy ci mali satrapi — są słowa Vasili'ego — nie miłowali ani cara ani państwa. Bez wstydu i zarumienienia czerpali z kiesy pierwszego i bez wyrzutów sumienia trwonili i zasoby środki drugiego, byle tylko bądź zbogacić siebie i rodzinę swoją, bądź też utrzymać się u władzy. Jeden jedyny hr. Loris Melikow ustąpił z próżnemi rękami. O ile jednak dotyczy takich Wałujewów, Reuternów, Lievenów, to długoletnie ich postępowanie najzupełniej usprawiedliwia owo rozdrażnienie, z którem nowy car wyraził się niejednokrotnie na każdą o tych panach wzmiankę... Wstąpiwszy na tron, wymiótł Aleksander III. wielką miotłą tych wszystkich kramarzy, którzy zagnieździli się byli w carskim pałacu".

Wśród nienasyconej niczem rzeszy dawnych faworytów carskich, który następnie usunąć się musieli w zacisze życia prywatnego, najwybitniejszym i rej wodzącym był hr. Aleks. Adlerberg, podówczas minister domu carskiego. On posiadał wszystkie tajemnice prywatnego życia cara, on ułatwiał mu rozmaite stosunki miłosne. Jego też maluje autor, jako człowieka wyzutego z wszelkiego poczucia obowiązków:

„Pochodziło to niewątpliwie z owej łatwości, z którą przez długie czasy osiągał wszystko, czego tylko zapragnął. Złoto wyrzucał za okno pełną garścią i używał życia jak człowiek, który ma to błogie przekonanie i pewność, że przyjazna mu ręka obca wyrówna zań bez wahania każdy rachunek jego rozkoszy. Nigdy ani zamarzył o tem, iż nadejdzie dzień, w którym wierzyciele zjawią się osobiście przed jego obliczem, miasto udać się do kasy ministerjalnej i tam sprezentować rachunki swoje. Owoż gwałtowna zmiana sytuacji podziałała na tego jowialnego przedtem sybarytę tak potężnie, że odrazu stał się mizantropem uciekającym od ludzi i kryjącym się w najciemniejszej komnacie swojego pałacu. Natomiast żona jego, hrabina Katarzyna, znosi upadek swojego domu z mniejszą już dozą cierpliwości i rezygnacji. Pochodzi ona widocznie z rasy wieczystych buntowników, którzy nigdy nie zaprzestają walki, dając folgę obrażonej swej dumie w dość pospolitych i bezcelowych skargach. Ból i żal za utraconem stanowiskiem opanował tak wszechwładnie tę, ongi fantazji i animuszu pełną kobietę, że te zalety dziś nie istnieją w niej wcale. Widząc ją czarno ubraną i jak posąg błądzącą, wśród cichych i pustych a dawniej tak gwarnych salonów, mimowoli przychodzi na myśl Mariusz na gruzach Kataginy".

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości literackie i artystyczne

(*S. P.*) **Z teatru.** Że istnieją w życiu codziennem tak zwani pechowcy, o tem na chwilę nawet nie przestaliśmy powątpiewać, że atoli do grona tych nieszczęsnych nie wypadnie chyba zaliczyć sympatycznej spółki autorów, którzy w dniu wczorajszym dali nam sposobność oglądania „Pechowców" na scenie — o tem przekonaliśmy się dowodnie wczoraj wieczorem.

Mimo, że tytuł krotochwili nie zgadza się całkiem z jej osnową, że liczne epizody przytłaczają główny wątek akcji, że na tendencję sztuki nie ze wszystkiem można się godzić, że wreszcie niektóre sytuacje grzeszą nienaturalnością — „Pechowcy" wczoraj powiedli się, choć się nie udali.

Oryginalność pomysłu, znajomość efektów scenicznych, dowcipny częstokroć dyalog, stanowią dodatnią stronę krotochwili, która, jeśli nie mylą nas słuchy obiegające salę teatralną w czasie wczorajszego przedstawienia, powstała w ciągu niespełna dwu tygodni czasu.

Jest to zatem praca, pisana prawie — jak to mówią „na kolanie", i z tego też powodu nie możemy się wdawać w obszerniejszy rozbiór takowej. Mamy nadzieję, że pp. Abrahamowicz i Ruszkowski, nie poprzestając na wczorajszych sukcesach, przerobią „Pechowców" staranniej, tak, jak na to zasługuje szczęśliwy pomysł i całe założenie farsy, która w takim razie godnie będzie mogła stanąć obok „Męża z grzeczności".

Wspomnieliśmy powyżej o tendencji „Pechowców", na którą nie ze wszystkiem się piszemy. Na pierwszy rzut oka zarzut podobny, w zastósowaniu do farsy, wydać się może nieuzasadnionym. Inaczej wszakże przedstawia się cała ta sprawa naszym oczom. Oto autorowie „Pechowców" obrali sobie za cel w ostatniej swej pracy satyrę, nie jak w dotychczasowych swych utworach („Nihiliści", „Mąż z grzeczności") stosunków czysto towarzyskiej natury, lecz stosunków społecznych w szerszem tego słowa znaczeniu. Nie mamy im tego wcale za złe, lecz jakkolwiek na afiszu nie wymieniono miejscowości; w której rzecz się rozgrywa, widać dość wyraźnie z całego przebiegu sztuki, że autorowie mieli na myśli stosunki miejscowe. Słusznie fakt ten mógł dotknąć boleśnie tutejszą inteligencję izraelicką, która niemal codziennie składa dowody poczucia narodowego i prawdziwie obywatelskiej ofiarności. Za dobre chęci nie należałoby jej odpłacać parodją, szyderstwem. Jako łatwy a jedyny — naszem zdaniem — środek wyjścia z tej kolizji może posłużyć pp. Abrahamowiczowi i Ruszkowskiemu przykład śp. Stanisława Dobrzańskiego, który w „Złotym cielcu" przeniósł miejsce działania do Wiednia... Z małemi zmianami w tekście sztuki, dałby się ten pomysł zastósować w „Pechowcach".

Wykonanie krotochwili na naszej scenie było w ogóle dobre. Dał się przy tej sposobności czuć mocno brak Fiszera, specjalisty do tego rodzaju ról, co Pigier. Mimo bowiem całego uznania, jakie żywimy dla talentu pana Frenkla, nie zdołał zdolny artysta zadowolić nas w tej roli. Typy żydowskie nie leżą w zakresie jego talentu. Właściwą rolą dla p. Frenkla w sztuce wczorajszej była rola Gapiszewskiego, której nie sprostał pan Wojdałowicz. Brak mu było tej zamaszystości, rubasznego humoru, jakie cechują dobroduszną postać szlaguna; nadto nie był p. Wojdałowicz zbyt pewnym swej roli pod względem pamięciowym.

Rolę Wolfa oddał bez zarzutu p. Zboiński, podobnie jak barona p. Kwieciński, Ptaszka pan Walewski, Pechowskiego p. Ruszkowski. Również zadowalająco wywiązali się ze swego zadania panowie Wysocki (Jakób) i Kasprowicz (Henryk). P. Szobertowi (Goligłowa) można zarzucić nadmiar afektacji w ruchach i w głosie. Pan Lubicz z wdzięcznej roli Leszka zrobił karyturę, w akcie zaś trzecim zapomniał się do tego stopnia, że wychodził na scenę nie drzwiami, lecz z za ściany.

Postacie kobiece trzymane są w całej sztuce na drugim planie, mimo to jednak dały pole paniom: Cichockiej (Filomenie), German (Rachela), Gostyńskiej (Ludwika) i Raymond (Leokadja) do udatnego popisu ich charakterystycznego talentu. Bierne rolki Heleny i Marji znalazły bardzo przyzwoite reprezentantki w osobie panien Pysznik i Iżyckiej. Zgrabną subretką była panna Wisłobodzka (Antosia), a wybornym Antosiem p. Krykiewicz. Reszta ról pomniejszch wypadła wcale przyzwoicie w grze młodszych członków naszej sceny z p. Karge (Cinpka) na czele.

Całość przedstawienia rwała się co chwila, zdradzając, jak zwykle, brak starannego wypróbowania. W obec publiczności i krytyki odpowiada za to w pierwszym rzędzie reżyserja, o której będziemy mieli niebawem sposobność obszerniej pomówić.

Publiczność, jak na obecną porę roku, zebrała się wcale licznie i przyjmowała autorów nader sympatycznie. Po pierwszym akcie wręczono im wieniec olbrzymich rozmiarów. Z tem wszystkiem radzimy szczerze autorom, by na razie wycofali „Pechowców" z repertuarza.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę: „Pechowcy."

* Zapowiedziane na dzisiaj przedstawienie „Cyrulika sewilskiego" z panią Kleczkowską, nie przyjdzie do skutku, gdyż prowadzone układy nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Na wystawę zjedn. Tow. przyj. sztuk piękn. (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłane zostały następujące obrazy: Kochanowskiego Romana: krajobraz letni (obraz olejny większych rozmiarów); Kozakiewicza Antoniego: „Modlący się żydzi" (obraz olejny większych rozmiarów, zakupiony przez Ministerstwo oświaty dla szkoły sztuk pięknych w Krakowie; Daczyńskiego Stanisława: „Polowanie na dziki", obraz olejny; Kossaka Juljusza: Ilustracja do dumki: „Kozak z wika ne znaw pana..."

Kraków 28. maja. Dyrekcia teatru lwowskiego ogłasza: „Z dniem 1. czerwca rozpoczną się w tutejszym teatrze przedstawienia teatru lwowskiego. Repertoar składać się będzie z najnowszych oper i operetek. W skład personaln z głównych osób wchodzą panie: Skalska, Bocskaj, Kasprowiczowa, Praunówna, Radwan; panowie: Bandrowski, Florjański, Skalski, Myszkowski, Łomiński, Koncewicz, Kiczman, Krykiewicz i inni. Dyrektorem orkiestry, jak zwykle, będzie p. Henryk Jarecki. Reżyserję i kierunek administracyjny prowadzić będzie p. M. Sachorowski.

„Wjazd Joanny d'Arc do Reims" Jana Matejki. Czytamy w *Czasie:* „Joanna d'Arc" Jana Matejki jest pierwszem dziełem pomnikowej wartości, jakiego się doczekała wybawicielka Francji. Prześcignął nasz mistrz wszystkich, co dotąd oddali hołd jej pamięci. Nie jest to epizod historyczny z dziejów Francji, lecz apoteoza sławnego hasła cywilizacji nowożytnej — *Gesta Dei per Francos.* Ten pochód tryumfalny do Reims jest punktem głównym jej misji, osiągniętym celem, tryumfem ojczyzny, a ten właśnie moment chciał wyrazić Jan Matejko. Na tym obrazie cała epopea Joanny, cała doniosłość jej postaci dziejowej, palec Boga tak wybitnie wyciśnięty na tej wspaniałej karcie historji narodów, wszystko w jednem słowie ujęte. Mamy przed sobą dziewicę, przez Boga wybraną, z aureolą na głowie; jej twarz w zachwycie zwrócona do katedralnego kościoła Reimskiego, wyraża uniesienie i radość na widok osiągniętego celu. Ona wsłuchana, głosy nadziemskie do niej mówią. Jedna święta Katarzyna podaje jej lilję zwycięstwa cnoty — druga święta Małgorzata z palmą męczeńską w ręku, modli się gorąco do nieba. Wśród tych postaci archanioł Michał, jakby anioł-mściciel, płomienistym mieczem drogę pokazuje. Joanna siedzi na karym koniu, z ręką podniesioną ku niebu, a drugą trzyma sztandar swój zwycięski.

Nad koniem i zewsząd dokoła z świateł pochodni wydobywają się nader efektowne refleksy, jakby złowroga zapowiedź stosu męczeńskiego. Lud ciśnie się do niej, całuje jej nogi, woła z radością — matki z dziećmi na rękach do niej biegną. Poeta średniowieczny u nóg jej składa wieniec — oto centrum obrazu i to, co najważniejsze. Przed Joanną trębacze i lud, niosący pochodnie. Richemont na koniu pysznym prowadzi orszak, obok Dupois, niosący koronę królewską, dalej arcybiskup z Reims i inni wodzowie. Przed orszakiem tłumy ludu, a za niemi kościół o szybach błyszczących od wewnętrznego światła; na niebie gwiazdy i kometa — oto lewa część obrazu. Na prawo za Joanną d'Arc, król Karol VII z małżonką pod baldachimem, obok Agnieszka Sorel na ślicznym koniu, trzymająca sokoła. Na pierwszym planie ciągną żołnierze sztandar angielski po ziemi, jeden z nich nogą depce herb angielski z pogardą nienawiści, a przed nim trzymają brytana, który chce się rzucić na niego. Oto kilka szczegółów o treści obrazu.

Z izby sądowej.

Lwów 29. maja.

(Ferbel.)

(*m.*) Kandydat adwokacki p. Feliks Bucic-Divan, przebywający stale w Stanisławowie, przyjechał w lutym br. do Lwowa celem złożenia rygorozum prawniczego. Chcąc uprzyjemnić sobie pobyt w naszem mieście, odwidzał p. Bucic-Divan rozmaite lokale, w szczególności zaś protegował kawiarnie nocne, gdzie wkrótce zrobił znajomość ze szczotkarzem tutejszym p. Łokoczem, maszynistą w drukarni Szewczenki p. Piotrem Bieleckim i p. Edwardem Kulczyckim. Wszyscy oni znani są w tych lokalach jako znakomici interpretatorowie gier hazardownych, jak ferbel itp. Owoż p. Bucic-Divan znalazłszy się w tak wesołem towarzystwie, zabawiał się ochoczo, mianowicie grał w ferbla, w écarté itd., przegrywając jednak dość znaczne samy pieniężne. Atoli ostatnia partja zakończyła się dla p. Divana bardzo smutno, gdyż Bielecki zaaplikował mu kilka policzków i silnie go poturbował. W obec tego p. Divan wezwał pomocy policji, wydał nazwiska wszystkich „ferblistów" i uzyskał nawet od lekarza sądowego p. Gabla *visum repertum*, które skonstatowało rozmaite kontuzje na nosie i palcu i nieudolność jego do pracy przez 4—5 dni.

W rezultacie oparła się ta sprawa o Sąd m. del. i sędzia p. Emisberger, po przeprowadzonej wczoraj rozprawie, skazał Bieleckiego za lekkie uszkodzenie ciała i grę hazardową (§. 522 ust. k.) na zapłacenie 25 zł. grzywny, ewentualnie na 3 dni aresztu, a Łokocza i Kulczyckiego za grę hazardową na grzywnę po 5 zł. Pan Bucic-Divan został niewinnym uznany, a to w myśl §. 522, który orzeka, że donosiciel zostaje uwolnionym, jakkolwiek sam brał udział w grze hazardowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wojna cłowa. „Presse" donosi z Bukaresztu, że między Francją a Rumunją rozpoczęły się półurzędowe rokowania o zawarcie konwencji handlowej. Na targu rumuńskim uwija się już mnóstwo ajentów niemieckich firm handlowych. Dotychczas wyprawiono przeszło 5000 sztuk bydła rogatego drogą morską do Włoch.

Pracownię i skład obuwia męskiego założyli w Stanisławowie pp. Teodor Rubczak i Mikołaj Karpiński przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 1. z filją przy ulicy Sapieżyńskiej. Za główne pole swojej działalności podają właściciele nowego składu wyrugowanie wiedeńskiej tandety z pomocą towaru krajowego i po cenach przystępnych.

Żegluga na Dniestrze. Towarzystwo żeglugi spuszcza w roku bieżącym jeden próbny parowiec dla żeglugi pasażerskiej po Dniestrze. Parowiec krążyć będzie między Sorokami a Chocimem.

Kolej Biała - Wadowice - Kalwarja. Na walnem Zgromadzeniu kolei Północnej dnia 26. b. m. przyjęto wszystkie przedłożone wnioski a w nich wniosek o superdywidendzie w kwocie 83 75 złr. i uchwalono jednogłośnie upoważnienie dla Rady zawiadowczej, aby się postarała o rozszerzenie koncesji na wybudowanie kolei z Biały aż do Kalwarji w celu połączenia się z linją kolei Transwersalnej. Preliminowane koszta w wysokości 1,200.000 w razie potrzeby mają być pokryte powiększeniem pożyczki, uchwalonej już dawniej na budowę kolei lokalnych.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 27. maja 1886.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 8·25 do 9·—, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·75 do 6·50, żyto na termina —·— do —·— owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 6·40 6·80, jęczmień browarny złr. 5·25 do 7·25 jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do złr. —·—, rzepak nowy złr. —·— do złr. —·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania 6·— do 10·—, groch obroczny —·— do złr. —·—, wyka na nasienie złr. 6·50 do złr. 8·—, wyka obroczna złr. —·— do —·—, bobik 6.25 złr. 7·— złr do —·—, hreczka złr. 8·50, do 9·—, kukurudza złr. 5·— do 7·—, chmiel za 56 kilo złr. —·— do —·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr 30·— do 40—, koniczyna biała złr. 42·— do 55·—, koniczyna szwedzka złr. 45·— do 55·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 23·— do 23·65.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. maja.

Sprawa ceł zbożowych zajmuje obecnie pierwsze miejsce w politycznej dyskusji. Polacy dotychczas przynajmniej uważają proponowaną przez Rząd taryfę cłową od nafty za niemożliwą do przyjęcia, Rząd trwa na zajętem dotychczas stanowisku, uważając wszelkie ustępstwo za niemożliwe ze względu na umowę z Węgrami, nie dozwalającą żadnych zasadniczych zmian w ułożonej wspólnie taryfie cłowej. Sytuacja stała się jeszcze bardziej skomplikowaną przez znane wnioski Suessa. Rząd jak wiadomo oświadczył się przez usta ministra Skarbu przeciw tym wnioskom, Koło polskie jednak uchwaliło na onegdajszem posiedzeniu głosować za temi wnioskami. Według zapewnienia *Neue freie Presse*— własnego sprawozdania o tem posiedzeniu jeszcze nie mamy—obrady były bardzo żarliwe. Wysłanej bowiem poprzednio deputacji, oświadczył minister Skarbu, że zobowiązał się w obec najwyższych sfer przeprowadzić taryfę cłową w brzmieniu uchwalonem przez delegatów obu Rządów, zatem Koło polskie ma do wyboru: przyjąć taryfę—albo zmusić ministra Skarbu do ustąpienia.

W obec tak stanowczego oświadczenia zadanie Koła było bardzo trudne. Dopiero po bardzo gorącej rozprawie, w której wytykano ministrowi Skarbu jego odporne zachowanie się, postanowiono nie uwzględnić na razie postawionej przez p. Dunajewskiego alternatywy, a natomiast postarać się o przeprowadzenie w komisji cłowej wniosków Suessa.

W obec tego otwartego konfliktu starają się wpływowe sfery prawicy o doprowadzenie do porozumienia. Prawica uznaje słuszność żądań Polaków i spodziewa się doprowadzić do kompromisu, a to tembardziej, że nie wierzy w szczerość najświeższych sympatyj lewicy. W każdym razie spodziewać się można pewnej zwłoki w załatwieniu taryfy cłowej. Przypuściwszy nawet, że porozumienie prędzej czy później nastąpi, trudno spodziewać się ukończenia obrad przed Zielonemi Świątkami. Ewentualność ta najnieprzyjemniejszą jest dla członków Izby.

W końcu wypada jeszcze sprostować doniesienie *Neue fr. Presse*, jakoby Klub czeski odmówił stanowczego poparcia żądań polskich. Praska *Politik* — jak wiadomo organ Klubu czeskiego — zapewnia, że Klub wcale się jeszcze tą sprawą się nie zajmował, w rozmowach zaś prywatnych uznali Czesi żądania Polaków za zupełnie uzasadnione.

Otrzymujemy następujące pismo:

Niektóre dzienniki lwowskie a między niemi i *Dziennik Polski* wymieniają mnie jako kandydata na posła do Rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego stryjskiego.

Prostując te mylne doniesienia oświadczam, że o mandat poselski wcale się nie starałem i starać się nie mam zamiaru.

Zygmunt br. Romaszkan.

Uhersko dnia 28. maja 1886.

Z Wiednia donoszą, że Towarzystwo Czerwonego krzyża otrzymało z Serbji 32 medale za znakomite usługi oddane w służbie pielęgnowania chorych i rannych.

Z Gracu donoszą, że styryjskie Stowarzyszenia robotników rozwiązują się dobrowolnie.

Z węgierskiego Hradyszu donoszą, że zgromadzenie wyborców uchwaliło ponownie postawić kandydaturę namiestnika Schönborna na posła do Sejmu krajowego.

Według *Neue fr. Presse* przeznaczony jest prezydent krajowy na Bukowinie hr. Alesani na miejsce Bacquehema, gdyby ten został ministrem handlu, a br. Pino do Czerniowiec.

Korespondent rzymski, będący w styczności z kołami watykańskiemi, pisze do *Polit. Corr.*, co następuje: „Niekorzystne opinje polskiej prasy o porozumieniu świeżo dokonanem między Stolicą św. a Rządem pruskim, mocą którego ważne postanowienia ustaw majowych uległy zmianom—wywołały przykre wrażenie w kołach watykańskich. Kurja ma zupełną świadomość o bardzo niekorzystnem położeniu Kościoła katolickiego w Polsce i ubolewa nad tem głęboko, że pozostały bez użytku jej gorliwe zachody, aby uzyskane reformy ustaw kościelnych były rozszerzone także i na prowincję poznańską. Jeśli w Poznaniu nie nastąpi to polepszenie stosunków z innemi prowincjami Prus, nie jest w żadnym razie winą obojętności Kurji odnośnie do losu katolików w Poznańskiem, a jest to godną pożałowania niesprawiedliwością, gdy dzienniki polskie w swem zniechęceniu zwracają swe gorzkie uwagi i zarzuty przeciw Kurji rzymskiej. Kto bacznie śledził przebieg układów, nie może podawać w wątpliwość, że Stolica św. z równą, prawdziwie apostolską gorliwością stawała w obronie interesów wszystkich katolickich poddanych państwa pruskiego bez wyjątku. Niemniej nie jest rzeczą usprawiedliwioną zarzut egoizmu przeciw stronnictwu centrum i znamienitemu jego przywódcy Windthorstowi. Gdyby stworzono w obec Rządu pruskiego żądanie rozciągnięcia kościelno-politycznych reform także i na prowincję poznańską, wstrzymanoby tem samem postęp układów w ogóle, bez żadnej dla Polaków ztąd korzyści. W kołach watykańskich oddają się nadziei, że polska prasa po zastanowieniu uzna swój błąd i z ufnością polegać będzie w przyszłości na mądrości i gorliwości papieża Leona XIII."

Dowodem, do jakiego stopnia w Niemczech pewna część stronnictwa narodowo-liberalnego zstąpiła już do roli gwardji przybocznej ks. Bismarka, jest świeże odezwanie się jednego z jej organów *Boersen Ztg.* Dziennik ten omawiając znaczenie zamianowania hr. Herberta Bismarka sekretarzem stanu spraw zagranicznych, dochodzi ostatecznie do wniosku, że „byłoby bardzo pożądanem, aby w późnych czasach, kiedy prawa natury powołają już księcia Bismarka do grobu, spadkobierca tytułu jego książęcego mógł się także stać spadkobiercą jego stanowiska, bo w reszcie Europy będą to umieli ocenić, jaką wagę moralną trzeba będzie przywięzywać do tego, jeśli kierownikiem polityki zewnętrznej będzie znów Bismark, który choćby nie miał odziedziczyć jeniuszu swego poprzednika, odziedziczy na pewne cały zasób jego doświadczeń, a który niezawodnie będzie miał tyle uzdolnienia umysłowego, żeby daleko sięgające jego plany i zasady polityczne mógł w całej mierze i bez zachwiania się wykonywać." „Przebija z tego — mówi na to jeden z dzienników berlińskich — wyraźna dążność wytworzenia dynastji Bismarków i ochmistrzowstwa dworu w duchu czasów merowingskich, w jak najdoskonalszym kształcie."

Parlament niemiecki ukończył rozprawy nad ustawą o opodatkowaniu produkcji i konsumcji okowity w pierwszem czytaniu, przekazał zbadanie jej osobnej komisji z 28 członków i odroczył się aż do czasu, kiedy komisja ukończy swe prace. Z przebiegu rozpraw wnosić można, że albo cała ustawa odrzuconą zostanie, albo przerobioną tak, że się Rząd na jej modyfikacje nie zgodzi.

Dzienniki rosyjskie powtarzają korespondencję przysłaną z Massowy do gazety arabskiej, że poselstwo carskie wysłane przed kilku miesiącami do negusa Abisynji, zmuszone jest z niczem powracać. Król Jan przyjął wprawdzie posłów bardzo serdecznie, ale pod żadnym warunkiem nie chciał się zgodzić na połączenie Kościoła abisyńskiego z Cerkwią prawosławno-moskiewską, a tembardziej uznać zwierzchnictwo tej ostatniej. Jeszcze gorszy los spotkał posłów u biskupa Gondaru i u innych biskupów, zarówno jak u koptyjskiego patryarchy; ci nietylko odmówili połączenia się z prawosławiem, lecz przyjmowali posłów w sposób chłodny, a nawet nieprzyjazny. I tak, zawiódł tryumf oczekiwany z tak wielkiem upragnieniem przez tak zwany „święty" Synod petersburski! Jeżeli przypadkiem znajduje się pomiędzy misjonarzami we Wschodniej Afryce jaki ksiądz polski, to wkrótce usłyszymy z pewnością, że winną temu polska intryga.

Pod tytułem „Zamordowany" zamieszcza Rochefort w swoim *Intransigeant* gwałtowny artykuł z powodu śmierci pułkownika Herbingera, by się tłumnie zebrano za trumną nieboszczyka i w ten sposób napiętnowano zbrodniarzy. Zwłoki Herbingera powinne być złożone do grobu nie wśród salw armatnich, ale wśród tysiącznych odgłosów „śmierć Ferry'emu!"

Republikańskie gazety francuskie z coraz większym nietaktem gdzie i jak mogą, starają się pochlebić i usłużyć Rządowi carskiemu. Wiadomo autentycznie, że książę Aleksander, podczas swego objazdu Wschodniej Rumelji, przyjęty był jak najprzychylniej wszędzie, z wyjątkiem pewnej miejscowości w pobliżu Filipopola. To tak rozgniewało republikanów francuskich, że jeden z ich głównych organów, a mianowicie *République française*, nie wahała się napisać następujące kłamstwo: „Z listów stambulskiego korespondenta naszego, czytelnik mógł się oddawna przekonać, jak mało polegać możemy na doniesieniach telegraficznych, odbieranych z Filipopola przez rozmaite „Agencje". Nieprawdą jest, że Bułgarzy kochają księcia; owszem nikt go nie cierpi, a najwięcej Rumeljoci i nadaremne są wszelkie starania księcia, by zdusić licznych swych przeciwników".

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK) **Wieden** 29. maja. Z okazji stuletniego jubileuszu Instytutu dziewcząt w Wiedniu ofiarował cesarz 50.000 złr. w obligacjach wspólnego długu państwa celem utworzenia fundacji Franciszka Józefa i Elżbiety na utrzymanie dziesięciu wychowanic, które w zawodzie nauczycielskim stały się niezdolnemi do zarobku. Nauczycielka tego Zakładu Zofja Kalatkowska, otrzymała przy tej sposobności złoty krzyż zasługi z koroną.

(OK) **Wiedeń** 29. maja. Lekarz dr. Ullmann, który przepędził sześć tygodni u Pasteura oświadczył się za skutecznością jego metody szczepienia wścieklizny.

Dochód obu z aukcyj dla Stryja i Liska wynosi 8.157 złr.

(OK) **Wiedeń** 29. maja. *Fremdenblatt* wita oświadczenie Belcrediego jako zadośćuczynienie za ostrą krytykę armji ze strony Tiszy. Artykuł *Fremdenblattu* wywołał tu pewną sensację.

(OK) **Wiedeń** 29. maja. *Tagblatt* dowiaduje się, że posiedzenie komisji cłowej zostało odroczone na życzenie Dunajewskiego, by dać Rządowi czas do przeprowadzenia poufnych rokowań z Rządem węgierskim w sprawie wniosków Suessa. (Skutkiem opuszczenia ustępu we wczorajszym telegramie wyszło mylnie jakoby Smarzewski postawił był wniosek polecenia członkom komisji cłowej głosować za ustawą. Przyp. Red.)

Berlin 29. maja. Mimo opozycji Polaków i Windthorsta uchwalił Sejm 10.000 marek na stypendja uczniów niemieckich, którzy się chcą przenieść do Ks. Poznańskiego, a 50.000 dla tych, którzy się chcą przenieść do prowincyj wschodnich. Prócz tego uchwalono dwa miljony na budynki szkolne w Ks. Poznańskiem i na Szląsku.

Tryest 29. maja. Znana piękność Balel Giusti została w okropny sposób zamordowaną przez swego kochanka niejakiego Weissa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. maja. Rozporządzeniem ministerjalnem zabroniono, począwszy od 1 czerwca, przewozu pochodzących z Rumunji owiec, nierogacizny, koni i t. d., powołując się na względy zdrowotne.

Wiedeń 29. maja. Walne zgromadzenie kolei węgiersko-galicyjskiej upoważniło Radę zawiadowczą do zaciągnięcia pożyczki odpowiadającej spodziewanemu podwyższeniu gwarancji ze strony Rządu austrjackiego i węgierskiego. Na postawione ze strony Rządu warunki odpowiedziała Rada zawiadowcza, że zgadza się na nie o tyle, o ile nie będzie naruszoną gwarancja czystego dochodu kapitału akcyjnego.

Wiedeń 29. maja. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komisji cłowej zostało odroczone.

Buda-Peszt 29. maja. Izba przyjęła bez zmiany żądanie kredytu dodatkowego wszystkiemi głosami przeciw czterem.

Moskwa 28. maja. Para carska odwiedziła wczoraj katedrę Wniebowstąpienia i katedrę Archanioła. Popołudniu studenci dali koncert. W Uniwersytecie para carska została entuzjastycznie przyjęta.

Bruksela 28. maja. Partja robotnicza postanowiła urządzić 13. czerwca wielkie demonstracje w głównych miastach prowincjonalnych. Gdyby władze na to nie pozwoliły, zostanie na ten dzień zwołany wielki socjalistyczny kongres do Brukseli.

Londyn 28 maja. *Daily News* nie wątpi już, że bil irlandzki będzie w drugiem czytaniu przyjęty. Głosowanie odbędzie się dnia 1. czerwca. *Times* mniema, że po drugiem czytaniu można będzie bil uważać za pogrzebany.

Londyn 28. maja. W sferach parlamentarnych przypuszczają, że wskutek ustępstw zapowiedzianych przez Gladstona, los ustawy irlandzkiej w drugiem czytaniu został zapewniony.

Paryż 29. maja. Komisja budżetowa wstawiła napowrót po wysłuchaniu ministra wyznań budżet tego Ministerstwa w preliminarz na rok przyszły, odraczając bliższe zbadanie tej sprawy do czasu rozstrzygnięcia przez Izbę sprawy rozdziału Kościoła od państwa.

Londyn 29. maja. W Izbie gmin oświadczył Bryce, że Rząd nie ma o tem wiadomości jakoby agent rosyjski czynnym był przy zamachu na księcia Aleksandra, nie znane mu są też inne okoliczności, któreby mogły usprawiedliwić przedstawienia u Rządu rosyjskiego.

Bukareszt 29. maja. Senat przyjął jednogłośnie autonomiczną taryfę cłową.

Londyn 29. maja. Izba gmin odroczyła po sześciogodzinnej rozprawie dalszą dyskusję nad bilem irlandzkim do poniedziałku i przyjęła w trzeciem czytaniu 156 głosami przeciw 65, irlandzki bil dotyczący noszenia broni.

Ateny 29. maja. W Izbie oświadcza Trikupis, że nieznane mu są dyspozycje mocarstw w sprawie zniesienia blokady i zapewnia, że w sprawie rozbrojenia bynajmniej nie przyjął upokarzających dla Grecji warunków. Pogłoski o rzezi jeńców greckich nie sprawdza się.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 28. maja. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 199·— do 202·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·50 do 231·—, Banku hipot. galic. 285·50 do 290·50, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·80 do 101·30, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4½% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·80 do 101·30, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·50 do 93·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·35 do 100·35, Banku hipot. gal. z 5½ prem. 101·45 do 102·45. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—. Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70. Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 96·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Duka holenderski 5·94 do 5·94, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 61·70 do 62·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich powyższych znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 29. maja godzina 10, min 35. Akcje kredytowe 282·70, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 199·—, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. 110·10, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 28. maja godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·15, w srebrze 85·45, Renta w złocie 117·20, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 379·—, kredytowego 283·40, Londyn 126·70, Srebro —·—, Napoleondor 10·03, Dukat ces. men. 5·97, 100 marek niemieckich 62·075.

Berlin dnia 28. maja godz. 4. min. 45. Rosyjski banknoty 199·10, Akcje kredytowe 456·50, Lombardy 193·—, Galicyjskie 81·—, Kolei rumuńskiej 62·—, Austrjackie banknoty 161·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·21.

Wiedeń dnia 28. maja godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 25·10, Węg. akcje kredyt. 289·50, Akcje anglo-austr. 116·75, Akcje banku Union 74·—, Akcje Karola Ludwika 199·25, Akcje kolei północnej 235·75, Akcje kol. południowej 109·25, Akcje kolei Alföldzkiej 192·25, Akcje Staatsbahn 235·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·50. Wiedeńskie losy 124·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 69·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 124·75, Losy Länderbanku —·—, Węgierska renta 105·27, Akcje banku związkowego 106·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23, Węgierskie losy 119·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: przygnębione.

Telegramy zbożowe dnia 28. maja. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies — na —, okowita pr. 10.000 liter procent 24·75 do 25·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·81 do 7·83 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 149·50 m. żyto —·— m. spirytus loco 37·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 45·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 29. maja: 13·50 do 13·75, Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·40 na maj 6·30 na sierpień-grudz. 6·65. Antwerpja: na maj 15¾. Nowy-York: 7. Filadelfja: 7.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. maja 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. A. Krzyształowicz z Rozdołu. E. Oczosalski z Rusiatycz. M. Petrowicz z Czernilicy. T. Przedrzymirski z Sierakowiec. R. Prager z Lignicy. H. Brunnmüd z Holandji. J. Goldberg z Grzymałowa. H. J. Thaler z Czerniowiec. G. Löwy z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. Ksiądz arcyb. Feliński z Dźwiniaczki. A. Schlesinger z Budapesztu. O. Sebön z Wiednia. H. Schmelersohn z Radziwiłłowa.

HOTEL ANGIELSKI. L. Wiharski z Bełzca. E. Marjański z Rossji. L. Zaleski z Horbacza. J. Walewski z Dryszczowa. F. Gromko z Warszawy. Dr. L. Jacobi z Weldzirza.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Zagórski z Dźurowa. J. Radoński z Stachaczowa. O. Doschott z Stanisławowa. A. Wiklein z Wiednia.

NADESŁANE.

Tani środek leczniczy. Cierpiącym na żołądek poleca się używanie „proszków seidlickich Molla," które kosztując mało, wywierają jednak bardzo trwałe rezultaty lecznicze. Pudełko z przepisem 1 złr. Codziennie rozsyła za pobraniem pocztowem aptekarz A. Moll, c.k. liwerant nadworny, Wiedeń, Tuchlauben B. W aptekach prowincjonalnych należy żądać wyraźnie preparatu Molla z tegoż marką ochronną i podpisem. 1

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na zamieszczony w dzisiejszym numerze anons pp. **Kaufmana & Simon** w Hamburgu Kto ma chęć do interesującego sprostowanie szczęścia temu możemy jak najgoręciej polecić to losowanie pieniężne, wyposażone w mnogie i znaczne wygrane.

NADESŁANE.

Niektórzy sądzą, że farbowanie włosów ma swą przyczynę tylko w próżności. Bynajmniej! Jak wielu ludzi potrzebuje wydawać się młodymi, ażeby znaleźć utrzymanie! Nieraz zapobiega się spensjonowaniu, lub utracie posady jakiejś przez użycie dobrego, naturalnego a nieszkodliwego środka farbowania włosów. „Tanningene" Czarny'ego jest unikatem w tym rodzaju, najniewinniejszym, najlepszym i najwięcej pojedynczym. Firma „Antoni J. Czerny we Wiedniu I. Wallfischgasse 3", którą wszystkim polecić możemy, znaną jest z dobroci wyrobów swych, które przeszło 10 medalami odznaczone zostały. 1894 1—1

Bliższe wiadomości udziela się gratis.

Na dochód pogorzelców Stryja!

„LA JEUNEUSSE"

POLKA na FORTEPJAN,

kompozycji

FEL. KRZYŻANOWSKIEGO.

Cena 20 ct.

Nabywać ją można w Administracji *Dziennika Polskiego.* Przy zamówieniach z prowincji należy przysłać 5 ct. więcej na porto pocztowe.

Znakomity

DOZORCA DOMU

poszukuje umieszczenia.

Bliższej wiadomości udzieli Administracja tego pisma.

Poszukuje się zręcznej

Panny do szycia.

Zgłosić się w domu pod l. 29 przy ulicy Sykstuskiej, parter na prawo.

Ces. król.

Koleje Państwowe.

WYCIĄG

z planu jazdy obowiązującego od 1. czerwca 1886 r.

Zagórz - Husiatyn	Pociąg osob. Nr. 111	Pociąg osob. Nr. 117	Pociąg mięsz. Nr. 151
Z Zagórza . . . . odjeżdża	11·46	8·31	
Z Chyrowa . . . . "	2·12	10·57	5·24
Z Drohobycza . . . . . . "	4·38	1·2	9·16
Z Stryja . . . . "	5·35	2·10	10·22
Do Stanisławowa . . . . . przyjeżdża	9.2	5·51	
Ze Stanisławowa . . . . . odjeżdża	9·58	6·50	
Z Buczacza . . . . "	2·10	10·51	
Do Husiatyna . . . . . . przyjeżdża	5·44	2·32	

Husiatyn - Zagórz	Pociąg osob. Nr. 112	Pociąg osob. Nr. 118	Pociąg mięsz. Nr. 152
Z Husiatyna . . . . odjeżdża	9·35	12·40	
Z Buczacza . . . . "	1·46	4·36	
Do Stanisławowa . . . . . przyjeżdża	5·37	8·35	
Ze Stanisławowa . . . . . odjeżdża	6·28	9·45	
Ze Stryja . . . . "	10·23	1·45	5·17
Z Drohobycza . . . . "	11·18	2·32	6·32
Do Chyrowa . . . . przyjeżdża	1·32	4·33	9·30
Z Chyrowa . . . . odjeżdża	2·02	4·58	
Do Zagórza . . . . przyjeżdża	4·04	6·57	

Stryj - Lwów	Pociąg osob. Nr. 817	Pociąg mięsz. Nr. 851	Pociąg osob. Nr. 811
Ze Stryja . . . . odjeżdża	2·20	10·45	5·45
Z Mikołajowa . . . . "	3·09	12·08	6·43
Do Lwowa . . . . przyjeżdża	4·15	2·06	8·12

Lwów - Stryj	Pociąg osob. Nr. 818	Pociąg mięsz. Nr. 852	Pociąg osob. Nr. 812
Ze Lwowa . . . . odjeżdża	11·27	12·01	7·10
Z Mikołajowa . . . . "	12·38	2·10	8·45
Do Stryja . . . . przyjeżdża	1·23	3·27	9·39

Drohobycz - Borysław	Pociąg mięsz. Nr. 751**	Pociąg mięsz. Nr. 753**	Pociąg mięsz. Nr. 755	Pociąg mięsz. Nr. 757	Pociąg mięsz. Nr. 759*
Z Drohobycza . . odjeżdża	4.50	7·55	1·06	3·00	6·45
Do Borysławia przyjeżdża	5·30	8·35	1·37	3·41	7·26

Borysław - Drohobycz	Pociąg mięsz. Nr. 752**	Pociąg mięsz. Nr. 754**	Pociąg mięsz. Nr. 756	Pociąg mięsz. Nr. 758	Pociąg mięsz. Nr. 760*
Z Borysławia . . odjeżdża	6·45	10·08	1·53	5·38	7·50
Do Drohobycza przyjeżdża	7·27	10·47	2·22	6·17	8·37

Godziny podane są podług południka peszteńskiego.

Pociągi oznaczone * kursują codziennie z wyjątkiem piątku.

" " ** " " " soboty.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** położona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zl. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów, w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmieszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla**.

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.

w BERGEN (Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA, i te tylko przyjmować które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner i Hanke, — w Białej: Erich Keler apt., — w Brodach: M. Kulak apt., A. Reder apt., — w Brzeżanach: J. W. Lobos apt., — w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., — Czortków: L. Nohs apt., — w Gurahumora: A. Botza apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., — w Jarosławiu: J. Rohmi, L. Wisłocki apt., — w Kamionce-Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., — w Krakowie: W. Redyk apt., K Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Morawetz, — w Przemyślu: Nahlik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., A. Karpiński apt. — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu E. Wysoczański apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., W. Linde apt., — w Solce: Jędrz. Gaima, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, — w Storożyńcu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnawie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp., — w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Süssermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 1526 26—52

Krajowe i zagraniczno-rodzime 1485 7—0

WODY mineralne

z tegorocznego nalewu od Maja ciągle świeże

otrzymuje i poleca

HANDEL
ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dr. Lesław Gluziński (jun.)

b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego

ordynuje jak w roku zeszłym

w Szczawnicy.

1817 4—10

AL. SOLECKI

Lwów, Wałowa 11,

sprzedaje najlepsze

Masło deserowe

1 kilo po zl. 1, i 1 kilo po ct. 90,
Masło kuchenne 1 kilo po ct. 86.

najlepszą

Bryndzę majową

1896 1 kilo po ct. 68. 2—3

WEBA KING.

„Weba King“ jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King“ i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King“ sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn.“ Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King“ bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King“, dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King“ musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King“ podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr.	7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, mężką i wszelką łóżkową bieliznę złr.	8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr.	11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . złr.	12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr.	13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 1544 53—0

M. BEYER i Spółka.

we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.

NA LATO!

W wielkim wyborze

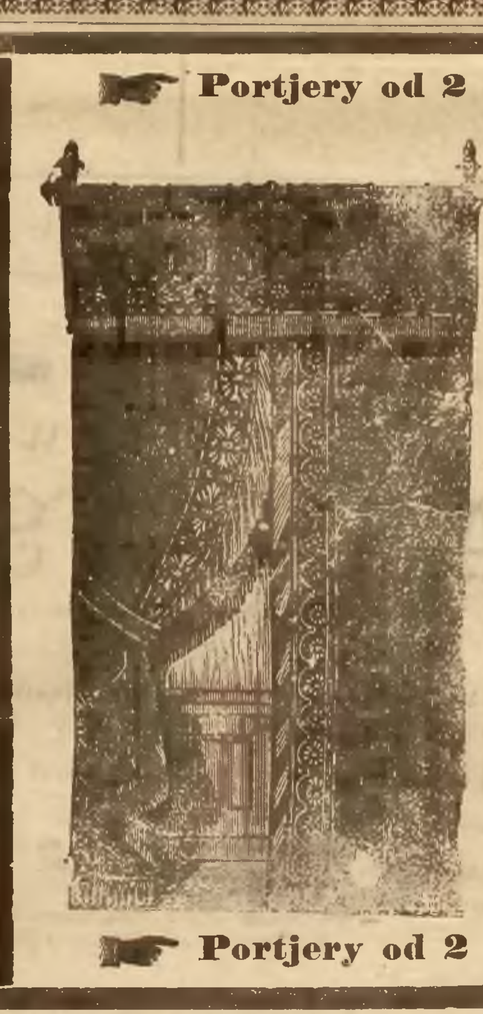
najnowsze **parasolki, kapelusze** mężkie słomkowe i damskie ogrodowe, **ubiorki damskie, krezki, koronki, rękawiczki** we wszystkich gatunkach, **gorsety, koszule** mężkie, **kołnierze i manszety, płaszcze gumowe, buty i buciki** wyrobu krajowego, **stoliki koszykowe** na kwiaty, **wózki dziecinne, woda oryginalna kolońska, perfumerja, mydła,** wielki wybór i skład **przyborów do szycia i haftów**. Główny skład **trumien metalowych**

poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich
JANA KREMPA w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 1826 6—8

Portjery od 2 złr. 75 ct.



Jedyny fabryczny skład

Portjer,

drukowanych i tkanych

kompletne od 2 złr. 75 ct.

we wszystkich kolorach

poleca handel

F. Knauera i Syna

pod „Złotym Lwem“
we LWOWIE.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 1498 13—0

Portjery od 2 złr. 75 ct.



Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchdzących o świadectw i pism dziękczynnych, jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu!

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał. *Wilhelm Wagner,*

Wiedeń dnia 4. stycznia 1880. członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze!

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza, zacząwszy używać dr. Morasa olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę, wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. ***Kinsky.***

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje piękne włosy.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. ***Marja Zarembowa.***

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. ***Andrassy.***

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod „Opatrznością.“ 1501 22—0



WE LWOWIE,
przy placu Marjackim,

polecają

wielki skład papieru

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych

Wszelkie przybory do

pisania, rysowania i malowania.

BILETY wizytowe litografowane od zł. 1·50. szybko prasowe od ct. 60.

Główny skład ksiąg handlowych,

Regestra gospodarcze,

układu W. Bylickiego, oraz wszelkie w zakres **gospodarstwa wiejskiego** wchodzące druki.

Wielki wybór towarów galanteryjnych

z bronzu, drzewa oliwnego, pluszu i skóry.

Ramy i ramki do fotografji

w wielkim wyborze. 1888 1—6

Ceny najniższe. Katalog na żądanie franco.

Przystanek kolei Tarnowsko-Leluchowskiej w Zakładzie	Zakład zdrojowo-kąpielowy **w Żegiestowie**	Poczta, Telegraf. Apteka i 2 Restauracje w Zakładzie.

otwarty od 1. Czerwca do końca Września.

Woda Żegiestowska, najsilniejsza szczawa alkaliczno-żelazista, zastosowaną bywa przy zdroju do użycia wewnętrznego i do kąpieli mineralnych z najlepszym skutkiem, również do kuracji po za zdrojem z butelek najlepszym i własnym sposobem napełnianych, używaną bywa.

Zakładem kieruje od lat 15tu **Dr. Tytus Szczepański**.

Zamówienia na pomieszkania należy wprost do Zarządu kąpielowego z zadatkiem wysełać. 1858 4—8

Zarząd kąpielowy w Żegiestowie.

Kto chce mieć suknie gustowne, trwałe a przytem tanie, niechaj kupuje tylko

W PIERWSZEJ SPÓŁCE KRAWCÓW LWOWSKICH

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 10.



Skład ten utrzymuje wielki wybór gotowych sukień mężkich wyrabianych w kraju naszym.

Ponieważ spółka po kilkuletniej nabytej praktyce doprowadziła do tego, że wszystkie suknie pod ich zarządem wykonują się, przeto odszczególniają się od zagranicznych tem, że są **trwalej i gustownie wypracowane, z doborowego materjału sporządzone, a przytem ceny są bardzo przystępne**, tak iż P. T. Publiczność daleko **korzystniej wyjdzie nabywszy gotowe suknie mężkie w Pierwszej spółce krawców lwowskich, jak gdyby zaopatrywała się w suknie wyrobu zagranicznego.**

Zamówienia wykonujemy podług ostatniej mody w czasie jak najkrótszym po cenach przystępnych.

Polecając nasz magazyn łaskawym względom P. T. Publiczności kreślimy się

1578 3—0 z poważaniem **Zarząd.**



Najznakomitszy środek przeciwko owadom

działa z nadzwyczajną siłą i niszczy owady szybko i tak pewnie, że po nich ani śladu nie pozostanie.

Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.

Czyści kuchnie należycie od zarodku szwabów.

Usuwa natychmiast gryzienie molów. 1794 2—10

Uwalnia szybko od much.

Ochrania zwierzęta domowe i rośliny od wszystkich owadów i od słabości w skutek tychże wynikających.

Działa skutecznie na wyniszczenie wszów itp.

Zwraca się uwagę na tę okoliczność, **że odważane w papierze środki** nigdy nie są wyłącznym wyrobem Zacherla.

Prawdziwy tylko w flaszkach oryginalnych tanio dostać można w głównym składzie **J. Zacherl, Wien, I., Goldschmiedgasse 2.**

Składy prawdziwego „Zacherlina“ utrzymują:

We Lwowie: pp. Hübner i Hanke, p. Henryk Blumenfeld apt., p. Zygmunt Rucker, p. W. Tepy nast. Pokorny, p. D. Mańkowski, pp. E. i J. Friedrich, p. Stan. Wojciechowski, p. Karol Bałłaban, p. St. Markiewicz, p. Jędrzej Langner, p. M. L. Atlas, p. Gustaw Schramm, p. J. W. Królikowski,
w Brodach: p. Reder apt.
w Buczaczu: p. E. Herwy,
w Drohobyczu: p. Wiktor Raczka, p. J. Jabłoński,
w Drohobyczu p. Józ. Aichmüller,
w Horodence: p. M. Axentowicz,
w Jarosławiu: p. H. Kaufmann, p. Ludw. Jan, apt., p. A. Tumidayski, p. Ludw. Wisłocki, p. Józ. Rohm, pp. bracia Juśkiewicze,
w Kołomyi: p. Sidorowicz apt., p. E Stenze apt., p. W. Dobrowolski,
w Przemyślu: pp. Janowski i Strzyżowski, p. M. Kozłowski,
w Przemyślu: p. Lud. Nahlik apt., p. M. Krug, p. Ed. Machalska,
w Przemyślu p. Alex. Mańkowska, p. Mayer O. Gans.
w Rzeszowie: p. p. J. Jaśkiewicz, p. J. Zacharski, p. Ed. G. Neugebauer, p. L. Wiesen,
w Samborze: p. Józ. Aleksiewicz apt., p. Karol Maresz,
w Skolem: p. Ant. Stariewicz, p. St. M. Lechowski apt.,
w Stanisławowie: p. A. Beil, p. Alb. Amirowicz,
w Tarnopolu: p. F. Franz, p. H. Skowroński,
w Tarnopolu: p. Leon Fleischmann c. k. apt. obw.
w Tarnowie p. Herm. Kahane, apt. pod złotym Orłem, p. K. Szochaniewicz, p. Fr. Jamrógiewicz, pp. W. Müldner i Sp., p. F. Scharf, F. Leszczyński, p. A. Berger, p. H. Wiercieński przedt. Wielogórski, p. W. L. Chodacki apt., p. J. Reid, apt. pod srebrn. Orłem, p. Stanisław Pion.
w Wygodzie koło Doliny: J. Politzer,
w Żółkwi: p. Dadler apt.

Na prowincji poznać można składy *prawdziwego „Zacherlina“* po wywieszonych ***perskich plakatach.***

J. ZACHERL, Wien, Stadt, Goldschmiedgas. 2.

1886. OGŁOSZENIE. 1886.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości ogólnej, że urządziliśmy ***skład główny od niepamiętnych czasów znanej wody bilińskiej, silnej szczawy alkalicznej (Biliner Sauerbrunn),*** ktora o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znaną i lubianą, ***w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji p. E. Mendrochowicza we Lwowie,*** istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą 1844 5—16

M. ks. Lobkowicza Dyrekcja przemysłowa

w Bilin (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego inseratu Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące, jak najpuktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najświeższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,

główny skład wód mineralnych, we Lwowie, Rynek l. 44.



Dla pp. architektów, budowniczych i inżynierów

są w największym wyborze do nabycia u

ADOLFA SILBERSTEINA

optyka i mechanika

we Lwowie, ulicy Karola Ludwika 9, róg ulicy Sykstuskiej:

Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, instrumenta niwelacyjne, stoły miernicze, barometry, do mierzenia wysokości, **łaty niwelacyjne,** metry składane (colsztoki).

Największy skład: dalekowidzów, binokli polowych, lornetek teatralnych, okularów, cwikierów, lornetek ręcznych, barometrów metalowych (aneroidów), termometrów, mikroskopów, szkła powiększające, kompasy, zegary słoneczne itp.

Wszelkich systemów aparata indukcyjne, urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. Wszystkie naprawy w zakres optyki i mechaniki wchodzące uskuteczniają się w najkrótszym czasie i **po cenach najumiarkowańszych.** 1750 8—12

Przy łaskawych zamówieniach z prowincji proszę o podanie ceny.

Przestroga!

Dla zapobiegnięcia nadużyciom ostrzegam P. T. Publiczność, by takim ludziom którzy swoje kramy jako filię mego Bazaru przedstawiają nie wierzyli. Mój Bazar istnieje od lat jedenastu pod sądownie protokołowaną firmą: 1900 1—3

PIERWSZY WIEDEŃSKI BAZAR

J. KÖNIGSBERGERA

we Lwowie.

GŁÓWNY MAGAZYN	FILJA
tylko	tylko
Rynek Nr. 32.	**ul. Karola Ludwika Nr. 39.**
Telefon Nr. 13.	Telefon Nr. 14.



Główny kład we Lwowie u Wiktora Goldbauma; w Stanisławowie u Jana Macury.

„Tanningene” Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, czerwonych, i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednarazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganną, lśniącą, ***brunatną*** lub ***czarną*** barwę naturalną, której ani mycie mydłem ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orjentalne mleko różane” Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na ***plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,*** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równo dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.** — ***Mydło balsaminowe*** do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 3.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem“, poleca); ***w Krakowie*** u W. Redyka apt.; ***w Czerniowcach*** u Altha c. k. apteka obwodowa; ***w Opawie*** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Uprasza się gorąco dokładnie opatrywać fabrykaty czy zawierają zaopatrzoną w moje imię ***ANTONI J. CZERNY, markę ochronną,*** ponieważ kursują w handlu towary o podobnej nazwie, całkiem bez wartości. Oprócz tego pozwalam sobie zwrócić uwagę jeszcze na następujące moje sławne preparaty: Balsam do włosów, Eau Miraculeuse, ***orjent. puder damski,*** Eau de Levande, Woda książęca, ***Coniferen-Sprit,*** woda i proszek do zębów, mydła toaletowe, Brylantyna, Cold-Crem, ***glicerynowy krem różany,*** Eau de Cologne, najlepsze perfumy (60 gatunków) esencje roślinne, ***pomada „Tanningene“,*** Rouge, olejki do włosów, następnie likiery na żołądek, konserwy słodowe, atramentowa esencja etc. etc.

Przy ***bezpośrednich*** zamówieniach w fabryce: ***„Anton J. Czerny, Wien, I. Wallfischgasse 3,“*** od 5 zł. wyżej wysyłka i opakowanie gratis i franco; przy większych zamówieniach znaczny rabat (patrz prospekty).

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 1894 1—6

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.